O STOSUNKU EKONOMIKI

DO MORALNOŚCI, PRAWA I STATYSTYKI.

Lekcja wstępna miana w Szkole Głównéj warszawskiéj $^{16}/_{28}$ czerwca 1867 r.

przez Docenta **Witolda Załęskiego**,

Mag. n. dypl.

W rozwoju dziejowym ludzkości, główną cechą postępu jest rozwój sił umysłowych, intelektualnych ([1]). Nie pochodzi to stąd, ażebyśmy przyszli do téj doskonałości, iżbyśmy wszelkie odkrycia na polu nauki, na polu czystéj spekulacji kładli na pierwszém miejscu, żeby nas wszelki postęp wiedzy — ta dążność do poznania prawdy, najbardziéj miał obchodzić; ale raczéj stąd, że wszelki dalszy rozwój na polu interesów, tak moralnych jak i ekonomicznych, materjalnych, koniecznie przez odpowiedni postęp na polu czystéj wiedzy, interesów intelektualnych, poprzedzony być winien. Wszelki bowiem postęp na polu religijnych i moralnych pojęć od powstania nowéj nauki, od rozszerzenia pojęć bezwzględnego dobra się rospoczynał. Podobnież wszelki postęp w dziedzinie interesów materjalnych poprzedzały wielkie odkrycia na polu nauki, które uczyły człowieka ujarzmiać pod swe panowanie luźne i potężne siły przyrodzenia, i temi czynnikami zastępywać siłę swą muskularną.

Jednakże, pomimo że postęp wiedzy jest nicią rozwoju w dziejach ludzkości i najlepszym jego probierzem, widzimy w historji inne interesa zajmujące pierwszorzędne stanowiska i przywłaszczające sobie prawo kierowania rozwojem dziejowym:— tak w wiekach średnich, interesa religijne były głównemi czynnikami, zaś w historji nowożytnéj — myśl politycznéj równowagi, zasada przyjmująca za podstawę jedynie bespieczeństwo własne i interes osobisty. Od połowy prze-

([1]) J. St. Mill. Logik—deut. v. Schiel, 1862, II, str. 552 i n.

szłego wieku, rospoczyna się nowy zwrot w rozwoju historycznym ludzkości. Wielkie odkrycia na polu nauk przyrodzonych, zastosowanie takowych do techniki, wprowadzenie machin do przemysłu, dozwalające rozszerzenie produkcji do nieskończoności, zastosowanie pary do dróg żelaznych, elektryczności do telegrafji,—przyczyniwszy się do zwalczenia przeszkód jakie dotąd czas i przestrzeń stawiały, zwróciły oczy wszystkich ku interesom materjalnym, ekonomicznym. Dlatego też wiek XIX-ty nazwano ekonomicznym i przemysłowym (1). Przekonano się bowiem teraz, że pomimo podrzędność dóbr materjalnych w stosunku do intelektualnych i moralnych, stanowią one konieczną podstawę dla rozwoju ostatnich, i że ludzkość ani jest na tak niskim stopniu, aby bez nich się obejść mogła, ani znowu do téj bezwzględnéj nie doszła cnoty, jak pustelnicy z Tebaidy, aby niemi pogardzić mogła. Stąd urosło znaczenie nauki gospodarstwa narodowego czyli ekonomiki, mającéj głównie wyżéj wspomniane interesa materjalne przedmiotem swych poszukiwań. Ale te dobra materjalne, bez zastosowania do człowieka, jako pojedynczéj jednostki i zbiorowego, jako społeczeństwa, najmniejszéj dla nas nie mają wartości; z drugiéj zaś strony, człowiek nietylko materjalne ma potrzeby i nie z téj tylko strony może być przedmiotem naukowego poszukiwania. Dlatego potrzeba koniecznie określić stanowisko nauki gospodarstwa narodowego do pokrewnych jéj nauk, — co też w krótkości postaramy się uczynić.

Nauka zajmująca się w najobszerniejszém znaczeniu duchem ludzkim w całéj jego przedmiotowości (objektywności) nazywa się Praktyczną filozofją (2). Wedle natury pojęć (idei) i ich pojawienia się w duchu, dzieli się ta część filozofji na cztery główne działy:

Pierwszy ma za przedmiot: wiedzę kroczącą od przypadkowego i pojedynczego, do ogólnego i wiecznego. *Idea prawdy* tu się wyrabia i tworzy organizm nauk czyli *spekulacijną teorję nauk* (speculative Wissenschaftslehre).

Drugą część zajmuje się *ideą piękna* w jéj zmysłowéj, zewnętrznéj formie, działającéj na uczucie,—i stanowi tak zwaną *spekulacijną estetykę*.

Trzeci dział zajmuje się *ideą dobra*, w jéj trojakim objawie: jako dobra bezwzględnego, moralnego, następnie dobra zewnętrznego, ustrojowego, społecznego, t. j. prawa, i nakoniec dobra materjalnego, ekonomicznego. Temi dobrami zajmuje się *spekulacijna etyka*.

---

(1) Dietzel. Volkswirth. im Verhältniss zu Gesellschaft u. Staat. str. 1 i n. 1864.
(2) J. H. Fichte. Ethik. II § 7, 1851.

Nakoniec czwarty dział filozofji praktycznéj, zajmuje się *ideą bezwzględną*, w jéj wewnętrznym objawie jako *uczucie religijne* i zewnętrznym ustroju jako *kościół;* jest zatém nauką o Bogu (spekulacijna teologja), w któréj się łączą w jedną całość idee prawdy, piękna i dobra. Widzimy zatém, że nauka gospodarstwa narodowego wchodzi do trzeciego działu; w ściślejszym jest związku z moralnością i prawem, i dlatego ten stosunek postaramy się trochę bliżéj określić.

Filozofja moralności, według J. H. Fichte'go, jest nauką o naturze i zasadach *woli ludzkiéj*, przy urzeczywistnieniu najwyższego dobra na ziemi, dobra moralnego. To najwyższe dobro przedstawia się naprzód wewnątrz saméj woli, jako doskonałość usposobienia czyli *cnota;* powtóre jako zaparcie się woli w doskonałości działania, t. j. w *poczuciu obowiązku*, i nakoniec jako przedmiotowe urzeczywistnienie obu, w systemie swobodnie wytwarzanych *dóbr*. Pomimo, że filozofja moralności uznaje i przyjmuje, jako punkt wyjścia, wolną wolę człowieka; jednakże każdy doskonały uczynek moralny, choćby na najmniejszém dokonany polu, przypuszcza zupełne zaparcie się téj wolnéj woli i natchnienie moralne, które przez podmiot, pomimo jego wolnéj woli, nie mogło być dowolnie wytworzone.

Czém więcéj zatém postępujemy w cnocie i w pełnieniu obowiązków, tém bardziéj zbliżamy się do dobra bezwzględnego — do Boga. Wola nasza coraz bardziéj bywa pokonaną, przezwyciężoną, — tak że największą moralnością jest to zjednoczenie się z Bogiem, przez swobodne natchnienie woli i w pełném zeznaniu téj jedności. Następuje zatém zgoda pomiędzy wolą i uczynkami i urzeczywistnienie najwyższego moralnego dobra. Dla dokończenia procesu moralnego, tak w pojedynczéj jednostce jak i w społeczeństwie, potrzebna jest zasada *miłości:* raz miłość Boga jako świadectwo niewygasłego uczucia naszéj jedności w Bogu, powtóre miłość ludzkości — nieustające uczucie *jedności wszystkich* w tymże Bogu. Najwyższe dobro, którém się filozofja moralności zajmuje, zawiera się dla pojedynczego człowieka, w doskonałym rozwoju jego ducha i w wewnętrznéj szczęśliwości; dla ludzkiego społeczeństwa zaś — w najróżnostronniejszéj i doskonałéj formie duchowego rozwoju społeczeństwa. Wychodząc z wolnéj woli człowieka, coraz bardziéj téj wolności się zapieramy, żeby skończyć zupełném zlaniem się z najwyższą moralną istotą (¹).

Przejdźmy teraz do *nauki gospodarstwa narodowego.* Nauka ta nie zajmuje się najwyższemi dobrami moralnemi jak poprzednia; ale inte-

(¹) Fichte. Ethik. T. II, § 31, 33, 48, 50.

resami materjalnemi. W pierwotnym stanie ludzkości, potrzeby ludzkie są tak małe, zaspokojenie ich tak proste, iż nie potrzeba na to osobnéj nauki. Gdyby ludzie mogli dojść do najwyższéj doskonałości moralnej, do zupełnego zaparcia się woli własnéj, możeby również wtedy bez troski o dobra doczesne, mianowicie bez nauki ekonomicznéj, obejść się mogli; ale przy ziemskości natury ludzkiéj i konieczności materjalnéj podstawy dla postępu umysłowego i moralnego, powstała nauka gospodarstwa narodowego, która się temi dobrami materjalnemi wyłącznie zajmuje. Nauka wytworu i wymiany dóbr materjalnych nie mogła być opartą na zasadzie moralnéj zaparcia się samego siebie i miłości ludzkości: do téj doskonałości tylko wybrani i nieliczni między ludźmi dojść mogą. Trzeba było znaleść silniejszego bodźca, któryby zdołał przełamać przyrodzone lenistwo i przynaglić do usilnéj nieprzerwanéj pracy. Tym bodźcem jest *interes osobisty*, pragnienie bogactw, oparte na znaném psychologiczném prawie, że zawsze większemu zyskowi trzeba dawać pierwszeństwo przed mniejszym ([1]). A d a m S m i t h przezwany ojcem ekonomiki, chociaż sam wsławił się na polu filozofji moralności, któréj dał za zasadę uczucie sympatji w rozmaitych objawach, ostatecznie jako miłości bliźniego, w sławném swém dziele o bogactwie narodów interes osobisty położył za zasadę nauki gospodarstwa narodowego. Nie chciał do nauki świata interesów materjalnych wprowadzać zasady sympatji, wypełniającéj jego teorję uczuć moralnych. Byłoby to, jak słusznie zauważył B a u d r i l l a r t ([2]) puszczać ekonomikę na drogę utopji i utworów fantazji. Za przykładem Smith'a poszli najznakomitsi ekonomiści, jego następcy.

Nie powinniśmy stąd wnioskować, jakoby ludzie w kwestjach ekonomicznych wyłącznie i zawsze się powodowali interesem osobistym: uczynkami ludzkiemi kierują najrozmaitsze względy; oprócz bowiem wpływów tamujących rozwój ekonomiczny, jakiemi są — lenistwo naturalne i chęć zbytków, działają jeszcze wpływy moralne, względy dobra publicznego i t. p. czynniki ([3]). Ale między temi wszystkiemi względami, tylko miłość własna i dobrze zrozumiany interes osobisty zdolne są zwyciężyć w człowieku siłę inercji i popchnąć go do téj mozolnéj pracy, jaka dla zaspokojenia licznych potrzeb ludzkich jest konieczną. Nie idzie stąd, aby nauka gospodarstwa narodowego była nie moralną. Wszędzie gdzie tylko przychodzi do starcia pomię-

([1]) J. St. M i l l. Logik, II, str. 519 i n.

([2]) Des rapports de la morale et de l'économie politique, 1860, p. 142 i n.

([3]) W a g n e r, B l u n t s c h l i u. B r a t e r. Staatswörterbuch X, str. 465 i n.

dzy moralnością i interesem ekonomicznym, zawsze pierwszeństwo moralności się należy; ale nie można wymagać od nauki, mającéj przedmiotem wytwór, wymianę, podział i zużycie dóbr ekonomicznych, aby była wykładem zasad moralności. Nie wymagamy tego od mechaniki, agronomji, chemji, fizyki i t. p.; dla czegoby ekonomika nie miała mieć również swego osobnego pola poszukiwań? Pomimo to jednak, zależność jéj od moralności jest bardzo wielka. Uważając człowieka jako jednostkę moralną, opatrzoną wolną wolą i przeznaczoną do wyższych moralnych celów, nigdy ekonomika nie uważa go jako proste narzędzie wytworu dóbr materjalnych. Stara się ona pracę człowieka coraz bardziej uczynić duchową, uwolnić od zabijającego wszelką indiwidualność mechanizmu. Machiny, przeciwko którym tak powstają mniemani przyjaciele ludzkości, mianowicie są na to, aby zastąpić człowieka w czystomechanicznéj pracy i dać mu możność zwrócenia się ku więcéj odpowiedniéj jego zadaniu umysłowéj pracy. Nietylko względy ekonomiczne, ale przeważnie moralne, wymagają ograniczenia ilości godzin pracy w fabrykach, zapobiegania niemoralnego zetknięcia się ludzi rozmaitéj płci w gmachach fabrycznych; nakoniec nauka wymaga ażeby nie nadużywać pracy dzieci, aby im pozostawić czas i siły do moralnego i umysłowego wykształcenia.

Przy *wymianie dóbr* ekonomika zwalczyła dawniejszą zawiść narodów, nauczając uważać bogactwo i pomyślność sąsiedniego narodu nie jako groźbę i niebespieczeństwo, ale jako jeden ze środków podniesienia własnego kraju.

W nauce o *podziale dóbr* stara się ekonomika o najsprawiedliwszy ich rozdział pomiędzy wszystkimi, którzy do ich wytwarzania się przyczynili, aby każda praca znalazła odpowiednie wynagrodzenie. Poszukuje ona środków zapobiegających *pauperyzmowi*, nietylko ze względów bespieczeństwa publicznego, ale także ze względów moralności i postępu ogólnego.

Przy *zużyciu dóbr* potępia nauka gospodarstwa narodowego również nie moralną rozrzutność, jako téż brudne sknerstwo, uważając dobra materjalne nie jako ostateczny *cel* działalności ludzkiéj, ale tylko jako *środek* do osiągnięcia wyższych celów ludzkości.

Przejmując od filozofji moralności pojęcie człowieka jako jednostki wolnéj, opatrzonéj wolną wolą i odpowiedzialnością, w niém znajduje nauka najlepszy oręż do zwalczenia fałszywych pojęć o gospodarstwie zbiorowém, jakiemi socjaliści i komuniści ludzkość uszczęśliwić zamyślali, opierając cały swój system na nieuznaniu téj wolności i odpowiedzialności człowieka.

Uważając związek krwi w *rodzinie* i związek polityczny w *państwie*, ekonomika naucza konieczności gospodarstwa zbiorowego tych związków. Znajduje ona w *handlu* głównego pośrednika stosunków międzynarodowych, zdolnego wszystkie narody węzłem braterskości połączyć i przygotować tę jedność i zgodę pomiędzy państwami, którą napróżno interesa religijne w wiekach średnich, w nowszych zaś czasach idea równowagi politycznéj, urzeczywistnić się starały. Handel bowiem pośredniczy nietylko przy wymianie dóbr materjalnych: wszelkie odkrycia na polu intelektualném i moralném za pomocą tego nieprzerwanego stosunku między narodami stają się ogólnym nabytkiem ludzkości. Nakoniec nauce gospodarstwa narodowego zawdzięczamy pojęcie harmonji pomiędzy potrzebami umysłowemi, moralnemi i materjalnemi ludzkości. Obaliła ona pojęcia dawnych filozofów i mędrców, którzy z bogactwami materjalnemi łączyli pojęcie zbytku, rospusty i zepsucia moralnego. Dowiodła ona konieczności dóbr materjalnych jako podstawy dla rozwoju innych, duchowych władz ludzkich, i w harmonijnym rozwoju wszelkich dóbr znajduje prawdziwy postęp, tak ekonomiczny, jako téż intelektualny i moralny.

Widzimy zatém jak zarzut materjalizmu i niemoralności, robiony ekonomice, dalekim jest od prawdy. W niczém ona nie sprzeciwia się prawdom moralnym: przeciwnie, w rozwoju swoim dalsze i szersze zastosowanie ich umożliwia.

Drugą nauką z którą ekonomika w ścisłych zostaje stosunkach, jest *nauka prawa* ([1]). Prawo jest przedstawicielem zewnętrznych warunków niezbędnych dla doskonałego bytu osobistości ludzkiéj w społeczeństwie.

Najdoskonalszém społeczeństwem jest państwo: wszelkie prawo istnieje tylko w państwie i przez jego uznanie. Po za państwem posiada człowiek tylko zdolność do praw, które przez sankcję państwową nabierają rzeczywistości. Pierwszém zadaniem prawa jest zabespieczenie *osobistości* ([2]) pojedynczéj jednostki, jako opatrzonéj wolną wolą i odpowiedzialnością, albowiem tylko w tych warunkach może człowiek śród społeczeństwa przyjść do zupełnego rozwoju swego ducha. Daléj, konieczną jest wyłączna sfera dla samoistnego działania śród spólnego świata zmysłowego, dająca początek *prawu własności*. Nakoniec, jako dopełnienie prawa osobistości i własności, — możebność

([1]) J. H. Fichte. Ethik. II, § 10, 11, 82.
([2]) „ „ § 83.

wchodzenia w stosunki z drugimi ludźmi, łączenia się z nimi za pomocą czynności, pociągających za sobą skutki prawne. Jestto tak nazwane *jus commercii* rzymskie, pole *zobowiązań prawnych*. Człowiek bowiem potrzebuje naprzód zabespieczenia swéj osoby, potém spokojnego posiadania i używania swoich zdolności i tego, co z otaczającéj przyrody był sobie przywłaszczył, lub pracą do swych potrzeb wytworzył i zastosował, a nakoniec potrzebuje prawnéj gwarancji dla zabespieczenia stosunków swych z drugimi ludźmi. Prawo wreszcie, za pomocą *procedury* i *kary*, zapobiega wszelkiemu nadwerężeniu lub przekroczeniu prawa, działa ku jego przywróceniu.

Widzimy zatém, jak prawo, będące rękojmją zewnętrznego porządku i opieką wszelkiego życia spółecznego, w koniecznéj zostaje zawisłości od moralności i ekonomiki, jako nauk mających za przedmiot te dobra moralne i ekonomiczne, których zewnętrznym porządkiem i opieką prawo się zajmuje. Pojęcie człowieka, jako jednostki wolnéj i odpowiedzialnéj, bierze prawo od moralności; prawo zaś własności i zobowiązania prawne przeważnie na względach ekonomicznych polegać powinny. Tak z rozwojem ekonomiki i rozszerzeniem jéj znajomości, wiele w prawie własności się zmieniło. Wiele dawniejszych ograniczeń prawa własności gruntowéj uległo wielkim zmianom z przemianą ekonomicznego pojęcia o ich wartości, jak np. cały system feudalny, niepodzielność posiadłości ziemskich, *fideicomissa*, posiadanie obszernych dóbr nieruchomych przez instytucje religijne i t. p. Tak z rozszerzeniem pojęcia wolnéj pracy i zaprowadzeniem machin do przemysłu upadły średniowieczne cechy i korporacje; tak z konieczności ułatwienia wymiany dóbr materjalnych, uproszczone zostały wszelkie formy prawne, i wszelka procedura dąży do coraz prędszego załatwiania spraw (¹).

Kiedy tak wykazaliśmy, jak ścisły zachodzi związek pomiędzy moralnością, ekonomiką i prawem, pozostaje nam jeszcze wykazać stosunek, w jakim do siebie zostają ekonomika i *statystyka*. Statystyka, według Wagnera, (²) jest raz *metodą*, drugi raz *nauką*. Jako metoda, zmierza do ścisłych ilościowych określeń, zamieniając stosunki i różnice ilościowe na jakościowe. Robi ona wieloliczne systematyczne

(¹) Minghetti. Rapports de l'Economie publique avec la morale et le droit. 1863. Livre V.

(²) Ad. Wagner, Bluntschli u. Brater. Staatswörterbuch X, str. 400 i n.

postrzeżenia nad temi wszystkiemi zjawiskami świata realnego, które nie mają typowego bezwarunkowo jednakowego charakteru, ale zależąc od stałych i razem przypadkowych przyczyn, mają tylko charakter w ogóle prawidłowy. Takie bowiem tylko zjawiska, zależące równocześnie od stałych i przypadkowych przyczyn, są przedmiotem statystyki. Statystyka jako nauka, jest indukcijną (wywodową) nauką postrzegania, która oznaczone zjawiska, przy pomocy wyżéj wspomnianéj metody, wedle ich przyczyn (przyczynowości) objaśnia, i prawa wedle których się tworzą wykrywa.

Statystyka, jako metoda i jako nauka, wielkie ma znaczenie dla ekonomiki. Od czasów Ad. Smith'a do ekonomiki zastosowywano metodę dedukcijną (nawodową), przyjmując człowieka jako działającego w interesach materjalnych, jedynie pod wpływem interesu osobistego i żądzy bogactw. Prawa stąd wyprowadzone są abstrakcjami, albowiem nigdy człowiek nie znajduje się wyłącznie nad wpływem dobrze zrozumianego interesu ekonomicznego, ale nań działają rozmaite przypadkowe przyczyny dobréj i złéj natury. Czém liczniejsze są te modyfikujące czynniki, tém więcéj niebespieczeństw grozi metodzie dedukcijnéj. Tu statystyka służy jako środek kontroli, sprawdzian (kriterium). Ona to, za pomocą systematycznych, wielolicznych spostrzeżeń (indukcji), jest kontrolą metody dedukcijnéj.

W drugim rzędzie zastępuje statystykę historyczne spostrzeżenie, gdy odosobnienie przyczyn jest niepodobném; zawsze jednak jest ono niedostateczném zastąpieniem statystycznego postrzeżenia.

Ale statystyka może również w stosunku do ekonomiki samodzielne otrzymać znaczenie. Dzieje się to sposobem następującym: Robią się spostrzeżenia nad wypadkami świata rzeczywistego, jako rezultatem rozmaitych, jednocześnie działających przyczyn, w wielkich ilościach i systematycznie. Postrzeżenia te, oznaczone jak można najdokładniéj ilościowo, w pojedynczych razach, używają się do wyprowadzenia praw ogólnych. Takim sposobem odkryto niektóre prawa ekonomiczne. Ale pole ekonomicznych zjawisk, wyłącznie się kwalifikujące dla statystycznego indukcijnego spostrzegania, jest bardzo ograniczone, w porównaniu z pozostającém dla metody dedukcijnéj. O ile jednakże w ekonomice nie wystarcza ta ostatnia metoda, i trzeba się udać do indukcijnéj, nie może to być inna metoda jak statystyczna, która jedna może dać ścisły wywód z liczebną dokładnością, i która w razie braku pewnych dat statystycznych, przez historyczną metodę bardzo niedokładnie zastąpioną być może. Ważną jest zatém statystyka dla nauki gospodarstwa narodowego. Czy będziemy dochodzili praw ekonomicznych na drodze

dedukcijnéj, jak czynili i dotąd czynią najznakomitsi ekonomiści, posłuży nam statystyka jako kontrola i najlepszy sposób sprawdzenia; czy też na drodze indukcijnéj szukać będziemy tych praw, będziemy musieli użyć do tego metody statystycznéj, którą tylko w ostateczności zastąpić będzie można historyczno-fizjologiczną.

Widzimy zatém jak ścisły stosunek łączy ekonomikę z naukami moralnemi i prawnemi i jak wielką pomoc znajduje ona w statystyce. Wracając do zarzutu materjalizmu, robionego ekonomice, z łatwością odpartym on być może. Nauka bowiem oparta na pracy i oszczędności, w nich tylko widząca środek do wzniesienia się i potęgi jak dla pojedyńczego człowieka, tak i dla narodu, i zalecająca harmonję wszystkich najróżnorodniejszych interesów ludzkości, takiemu zarzutowi podlegać nie powinna. Ona jedna dotąd zdoła łączyć wszystkie narody pod jeden sztandar pracy; ona wznosi te wspaniałe świątynie pokoju, zwane wystawami powszechnemi, gdzie wszystkie narody, z płodami swéj pracy, inteligencji i sztuki, stoją w pokoju obok siebie, aby się wzajemnie dopełnić i wszelki pojedyńczy postęp na drodze ekonomicznéj uczynić nabytkiem powszechnym. Jeżeli myśl *pokoju powszechnego* była dotąd poczytywaną za zupełną utopję, to niewątpliwie najbardziéj ekonomika do niéj zbliżyć potrafi. Jako nauka o harmonji interesów, o ogólnéj solidarności wszystkich narodów na polu ekonomiczném, twierdząca że każdy naród tylko pracą i oszczędnością przyjść może do znaczenia i potęgi — najzdolniejszą jest ekonomika myśl pokoju powszechnego do najbliższego urzeczywistnienia doprowadzić. Pierwszym szczeblem do tego pokoju jest *powszechne rozbrojenie*, które ekonomika tak wymownie, usilnie i nieustannie zaleca.

Wracamy jeszcze do *związku społecznego*, ażeby i tam stanowisko ekonomiki określić (¹). Już Aristoteles nazwał człowieka stworzeniem towarzyskiém (*ζῶον πολιτικόν*). Człowiek z natury swójéj tylko w społeczeństwie z innymi ludźmi istnieć może; potrzebuje on ich pomocy od najpierwszéj młodości, aby wywalczyć sobie potrzebny pokarm, materjał do okrycia ciała i dla urządzenia schronienia od przykrych zmian atmosfery. Pomoc ta jest człowiekowi konieczna, dla podołania przeważnym siłom przyrodzenia, dla działania na świat zewnętrzny i uczynienia go narzędziem do jego celów. Taka zasada stowarzyszenia jest najogólniejszą i przechodzi wszystkie stopnie asocjacji aż do najwyższego dotąd urzeczywistnionego związku, zwanego narodem.

(¹) Dietzel, str. 69 i n.

Ten stan życia zbiorowego mający na celu działanie na świat zewnętrzny, aby przez jego przekształcanie zaspokoić wszelkie potrzeby, ogarniając większe masy ludzi, nazywa się *gospodarstwem narodowém*. Gospodarstwo narodowe jest najogólniejszą formą rozwoju ludzkości, znajdującą się we wszelkiém życiu zbiorowém i społeczném. Jest ono podstawą życia narodowego wszelkiéj możebnéj organizacji.

Gospodarstwo narodowe łączy ludzi naprzód w mniejsze, późniéj w coraz obszerniejsze stowarzyszenia, które przedstawiają się jako jednolite ciała, chociaż żadna zewnętrzna nie podtrzymuje ich siła i nieogranicza indiwidualnéj niezależności. Ale gospodarstwo narodowe nie odrazu powstało, i nie mogłoby mieć początku, gdyby nie było innéj naturalnéj przyczyny zbiorowego życia ludzkości, stanu pierwotnego, wywołującego stowarzyszenie i zaspakajanie potrzeb, od którego przejście do gospodarstwa narodowego było stopniowém. Tą drugą przyczyną życia zbiorowego ludzi, jest związek krwi, pokrewieństwa, dający początek *rodzinie* i także *pokoleniu*, w którém uczucie spólnego pochodzenia i pokrewieństwa nie zupełnie wygasło. Tu, w rodzinie i pokoleniu, znika zupełnie pojedyńczy człowiek, i rodzina albo pokolenie, jako jedność zbiorowa, działa na zewnątrz dla odpowiedzenia swemu celowi, kiedy znów w gospodarstwie narodowém wszystkie jednostki są niezależne, i wedle potrzeb, dobrowolnie dla spólnego łączą się działania.

Ale z rozwojem gospodarstwa narodowego powstają, niezależnie od związków krwi, całe szeregi potrzeb i celów, które albo pewnéj liczbie ludzi tylko są spólne, albo przez działalność pojedyńczych ludzi nie mogą być zaspokojone i osiągnięte, gdyż wymagają koniecznie ściślejszego związku zainteresowanych jednostek. Stąd powstają stałe związki życia zbiorowego, które rozszerzając się, tworzą nową formę życia społecznego, nazwaną *porządkiem towarzyskim* lub *socialnym*, albo prosto *towarzystwem*.

Ale również towarzystwo nie zdoła doprowadzić zbiorowego życia ludzkości do zupełnego rozwoju. Z jednéj strony czém liczniejszém staje się pokolenie, tém bardziéj traci charakter rodzimy, związku krwi i pokrewieństwa, dzieli się na nowe pokolenia z osobnym wewnętrznym organizmem. Stąd bierze początek wielka jedność zbiorowa, zwana *narodem*.

Z drugiéj strony powstają wielkie ogólne cele, obejmujące cały naród spólnemi dążeniami i potrzebami. Powstaje stąd trzecia forma życia zbiorowego ludzkości, łącząca cały naród w jeden organizm zwany *państwem*.

Widzimy zatém jak życie społeczne, na którém rozwój ludzkości polega, przechodzi trzy formy organizacji, które się różnią stopniowym swoim rozwojem.

Gospodarstwo narodowe jest najogólniejszą, najszerszą formą życia zbiorowego. Nie zna ono granic, tak co do podmiotu, jakotéż przedmiotu, i zaspokaja większą część potrzeb ludzkich. Jest ono dobrowolném połączeniem ludzi, wedle obustronnie uczutéj potrzeby, i polega na zupełnéj niezależności pojedyńczych jednostek. Ale niektóre potrzeby i cele ludzkie wymagają ściślejszych i stałych związków kilku albo wielu ludzi dla ich osiągnięcia. To wzmocnienie zasady zbiorowego działania bywa osiągnięte przez *układ towarzyski*. Pojedyńcze jednostki skupiają się koło punktu środkowego spólnych interesów, i tworzą stałe związki dla osiągnięcia połączonemi siłami zamierzonego celu. Spotęgowaniem życia zbiorowego jest *układ państwowy*, który siły pojedyńczych jednostek do jedności przyprowadza, dla osiągnięcia wszystkim spólnych celów, zmusza je do jednolitego działania.

W tych trzech formach życia narodowego: gospodarstwie, towarzystwie i państwie, organizują się wszyscy członkowie narodu. Te bowiem trzy układy życia społecznego nie znajdują się w życiu rzeczywistém zewnętrznie obok siebie, ale przechodzą jeden w drugi, wpływają na siebie wzajemnie, i są w życiu narodowém połączone w jedną wielką jedność i całość.

Wykazałem, choć pobieżnie, stanowisko ekonomiki w stosunkach do pokrewnych z nią gałęzi wiedzy.

Dalsze szczegóły nauki, mianowicie zastosowanie jéj zasad ogólnych do życia państwowego, w tak zwaném prawodawstwie ekonomicznén i w nauce administracji wewnętrznéj, do dalszego pozostawiam czasu. Sądzę, że nauka takiéj ważności jak ekonomika i tak w teraźniejszym wieku na dobie będąca, nie potrzebuje obszernych wywodów, ażeby do jéj poznania zachęcić; nie potrzeba długich rospraw, aby przekonać o niezbędności zdrowych pojęć ekonomicznych, dla każdego wykształconego człowieka, chcącego iść z prądem czasu i być na wysokości teraźniejszego rozwoju społecznego.

KILKA UWAG O SUPIŃSKIM.

1. Myśl ogólna fiziologji powszechnéj.—2. Szkoła polska gospodarstwa spółecznego Józefa Supińskiego.

I.

Fiziologja powszechna.

Trudne bardzo jest zadanie krytyka względem ,,*Myśli ogolnéj fiziologji powszechnéj.*" Jest ona rezultatem długich rozmyślań. Na syntetyczny pogląd na świat, jaki z nich powstał, składać się musiały wiadomości czerpane tak z najróżnorodniejszych nauk, jak z życia i osobistego doświadczenia autora. Że zaś na rozwiązanie wszystkich podniesionych przez autora zadań, człowiek pojedyńczy nie może mieć dosyć naukowego materjału, rozumowania dopełniają się wiarą, i tym sposobem sąd przez subtelne odcienia przechodzi w osobiste wrażenie, wiedza w wiarę, nauka w poezję i całe dzieło nabywa tylko subjektywnéj wartości.

Przez wyrażenie to nie chcemy potępiać dzieła. Jeżeli zadaniem filozofji jest rozmyślanie nad tém co się dzieje i myśli, to rozmyślanie takie musi być zawsze wynikiem zasobu myśli, znajdującego się w społeczeństwie, a w takim razie „Myśl fiziologji powszechnéj," jako wynik naszéj myśli, ma większe daleko znaczenie, jak przepolszczenie jakiego niemieckiego, angielskiego lub francuskiego filozofemu.

Rozmyślania nad poznaniem, myślą, i jego wyniki—odkrycie praw myślenia, sposób dochodzenia prawd naukowych, szukanie granicy rozumu ludzkiego, —muszą być prawdami tak ogólnemi, jak prawdy matematyczne; wszystko zatém co się tyczy loiki, metody i krytyki (Aristoteles, Bacon, Descartes, Kant), musi mieć ogólne, kosmopolityczne znaczenie.

Inaczéj się ma z rozmyślaniem nad człowiekiem i społeczeństwem. Nietylko treść podobnego rozmyślania, człowiek i społeczeństwo, zmienia się ciągle, ale i rozmyślający coraz w inném świetle widzi te przedmioty, z inném usposobieniem na nie patrzy.

Na stanowisku abstrakcijnie rozumowém niepodobna się utrzymać w syntetycznym na społeczeństwo poglądzie: myśliciel nie skrępowany następstwem faktów, grupuje je według uczucia i upodobania. Każde podobne zapatrywanie się tém bardziéj jest mylném, im więcéj przypuszcza w sobie przedmiotowéj wartości; zawsze jednak ciekawą rzeczą jest, jak się jaka znakomita osobistość zapatruje na człowieka, na społeczeństwo, na dzieje.

Dwie tylko myśli podnosimy z „Fiziologji powszechnéj," mianowicie te tylko, do których w „Gospodarstwie społecznéin," autor często się odwołuje. Na czele dzieła, stawia on dogmat, że *prawa ducha są takie same jak prawa materji*,—dogmat, którego autor nie umie i nie może inaczéj przeprowadzić jak tylko w nieustannie powtarzających się porównaniach i analogjach (np. siła rosk!adu w społeczeństwie), które mimowoli przypominają stare francuskie przysłowie: „*comparaison n'est pas raison*." Metaforyczny sposób wyrażania się, szkodzi wiele ścisłości i jasności naukowéj; zwłaszcza że w „Gospodarstwie społecznéin" ciągle się autor do niego ucieka.

Drugą myślą, którą z „Fiziologji powszechnéj" podnosimy, jest *zerwanie z teorją układu społecznego*, pierwszy raz przez ekonomistę polskiego wyrażone. Układ społeczny (contrat social), służący za podstawę dla pojęcia państwa jako instytucji prawnej, wygnany z historji, z prawa i filozofji, tuła się jeszcze po pismach ekonomicznych, a w literaturze ekonomicznéj polskiéj przeważnie panuje.

Z ekonomicznych pisarzy naszych p. Supiński jest pierwszym, który państwo i życie społeczne stawia jako konieczny bezpośredni wynik natury ludzkiéj. Myśl tę nietylko teoretycznie przeprowadza; nie jest ona tylko wiadomością mieszczącą się obok innych w głowie autora, ale tryska z każdego jego zdania, z każdéj jego myśli. Na każdém miejscu widać w nim człowieka, który czuje że jest częścią i członkiem większego jakiegoś organizmu. Myślą tą, p. S. jest tak przejęty, że ona rzec można najwięcéj go charakteryzuje, a czytelnikowi przynosi wysoką moralną korzyść, więcéj jeszcze jak umysłową. Zdaje się nawet, że ten cel głównie miał na oku autor... „Jeżeli ta praca, mówi on, uspokoi nieco trwożliwych, karmiących się wyobraźnią sprowadzi na drogę rzeczywistości, porywczych ostudzi i cierpliwszymi uczyni, dopomoże wesprzeć przyjaciół postępu, a gwałcących prawa przyrodzone w zwątpienie wprowadzić, — jeżeli myśl tu rzucona nie uschnie bez plonu i stanie się pomocą choćby tym właśnie, którzy mnie potępią, dodając im otuchy na drodze właściwszéj od téj, którą ja wybrałem, — jeżeli kto z nich, silny nauką i sądem własnym, wpadnie na pomysły, jakich ja z ubogich zasobów wiedzy mojéj wysnuć już nie zdołałem; — wtedy zaprawdę, uczuję pierwszy raz w życiu to rozległe szczęście, które wydobywa człowieka z ciasnoty osobistego istnienia i w ludzkości całéj roztapia."

Oto wszystko, co powiedzieć możemy o „Fiziologji powszechnéj." Jest ona interesującém i ważném zjawiskiem w literaturze naszéj, bo pokazuje zastanawiającego się i czującego człowieka; ale innego znaczenia przypisać jéj nie możemy, pomimo całego poważania i sympatji, jakie musi wzbudzać osobistość autora. Jeżeli nawet dotykaliśmy tego dzieła, to jedynie dlatego, że jest jakoby wstępem do „Szkoły polskiéj gospodarstwa spółecznego."

II.

Pojęcie szkoły polskiéj g. s.

Razi to wielu, że p. Supiński zaraz na wstępie głównego swojego dzieła, narzeka na brak książek i źródeł pomocniczych, jakiego doznał przy pisaniu téj pracy.—Po cóż pisze, mówią niektorzy, jeżeli przez brak ten nie stoi na wysokości spółczesnéj nauki, i wydaje dzieło nie zupełne?—Zarzut ten wcale niesłuszny. Prawdą jest, że nauka nasza nie wyemancypowała się od Zachodu; ale też i życie naukowe tak mało jest u nas rozwinięte, że środków naukowych więcéj mieć można w małéj zachodniej mieścinie jak w naszéj stolicy. Dla człowieka prywatnego z niewielkiemi środkami utrzymywać się ciagle na równi z ruchem umysłowym Zachodu — jest prawie niepodobieństwem,—co sprawia, że większość naszych piszących, jeżeli im tylko jakieś wyjątkowe nie sprzyjają okoliczności, nabiera pewnéj cechy autodydaktyzmu. Myśl często nowa i prawdziwa nie jest jasno postawiona, stara za nową się podaje, jedynie przez nieznajomość tego, co się gdzieindziéj myśli i pisze. Wszakże nawet utwór samouczka, jeżeli ten myśleć umié, wyższą ma naukową wartość, jak nie jedna praca porządnie wyuczonego, ale bezmyślnego kompilatora,— gdyż jest samodzielną naukową pracą. W p. Supińskim łatwo można dopatrzyć się samodzielności,—w samym nawet tytule dzieła jego: „Szkoła polska gospodarstwa spółecznego."

Jeżeli zrozumieliśmy autora, tytuł ten mieści w sobie zarody krytyki względem szkoły Smith'a. Podczas kiedy L i s t i H i l d e b r a n d zarzucają jéj kosmopolityzm, p. S. uważa ekonomistów szkoły Smith'a za przedstawicieli partykularnych gospodarstw spółecznych francuskiego i angielskiego. W rzeczy samej, tylko rezultaty téj szkoły są kosmopolityczne, to jest owe tak nazwane prawa natury ekonomiczne, mające się jednakowo, po wszystkie czasy i miejsca, objawiać. Z natury saméj wszakże nauki wypływa, że filozoficzna konstrukcja loicznych pojęć w ekonomice nie jest możliwą (chociaż Ricardo i Bastiat jéj próbowali); dla tego te tak nazwane prawa ekonomiczne są uogólnieniem lepiéj znanych, bliskich faktów,— to jest u ekonomistów angielskich, mających miejsce w Anglji, u ekonomistów francuskich—we Francji. Samo wszakże uważanie ekonomistów angielskich i francuskich za

przedstawicieli partykularnych gospodarstw spółecznych jest najostrzejszą względem nich krytyką, gdyż każdy ma przekonanie o ogólném znaczeniu owych praw ekonomicznych, przez siebie niby odkrytych.

Myśli p. Supińskiego partykularnych szkół gospodarstwa spółecznego, brakuje naukowéj podstawy. Pojęcie szkoły narodowéj, prowincjonalnéj nawet, może być uzasadnioném w sztuce, w poezji, — to jest o ile w niéj przeważać może żywioł subjektywno-miejscowy; w nauce zaś, gdzie należy poznać dane zjawiska ekonomiczne, gdzie badający musi się podnieść do czysto rozumowego stanowiska,— nie może być szkoły polskiéj, francuskiéj lub angielskiéj, gospodarstwa, tak jak nie ma polskiéj, francuskiéj lub angielskiéj matematyki, ale tylko nauka gospodarstwa spółecznego — ekonomika.

Inaczéj się rzecz ma z przedmiotem, jako materjałem nauki, — skorośmy tylko przyszli do tego rezultatu, że wytwór (produkcja), spożycie i podział dóbr zależą od ilości, jakości i umiejętnego użycia sił wytwórczych w danym kraju się znajdujących, jego obyczajów i stanu spółecznego, to musimy przyznać, że życie ekonomiczne każdego kraju posiadać musi właściwe sobie cechy, które nauka poznać i uwzględnić powinna.

Życie ekonomiczne, tak jak prawo, obyczaje, rozwija się z przeszłości kraju, według danych i stosunków obecnych, zatém potrzebne są dzieła, w którychby ekonomika, opierając się na historji danego kraju i statystyce, przedstawiała jego gospodarstwo spółeczne. Pisma perjodyczne, roczniki statystyczne, ekonomiczne są jakby początkiem prac podobnych.

III.

W a r t o ś ć.

Jak u Carey'a nieustannie powtarzająca się baśń o Robinsonie służy mu do dowiedzenia, że tylko praca ma i nadaje wartość, tak samo u p. Supińskiego rozróżnienie świata ludzkiego i powszechnego służy za podstawę do przedstawienia wartości, jako *wypracowanéj użyteczności.*

Definicja ta nie jest dostateczną, gdyż nie objaśnia wcale wielu zjawisk ekonomicznych. Wypracowana użyteczność, jako taka, jest coś warta niewątpliwie; ale nietylko o tyle, o ile jest użyteczną i wypracowaną. Kiedy po ogłoszeniu portów południowych amerykańskich w stanie blokady, bawełna podwoiła w składach Europy wartość swoją, nie powiększyły się ani praca potrzebna na jej otrzymanie, ani jéj użyteczność. Używając zaś przez autora przytoczonego przykładu lasów karpackich, jako nie mających żadnéj wartości, powiemy, że natychmiastby jéj nabrały, gdyby np. laski i fajki

z drzewa jakiego, w które one obfitują, stały się modnemi, i powiększyło się żądanie drzewa. Tak kopalnie złota Kalifornji i Australji natychmiast po odkryciu ogromną miały wartość, chociaż nie były wypracowaną użytecznością.

Wartość jest pojęciem czysto-idealnej natury; jest ona, jak to mówiąc o Carey'u mieliśmy sposobność wyrazić, stosunkiem, jaki człowiek dobrom oznacza. Co zaś go skłania do oznaczenia tego a nie innego stosunku, do nadawania tym sposobem większego lub mniejszego ekonomicznego znaczenia jakiemuś przedmiotowi, — czy rzadkość, czy większa lub mniejsza praca, potrzebna do jego wytworzenia, — to się dopiero pokazać może przy poznaniu wielu takich konkretnych stosunków czyli cen.

Najogólniéj i codziennie, w naszym stopniu rozwoju ekonomicznego, wyrażanym stosunkiem jest *cena*, czyli wartość wyrażona w pieniądzach. Dlatego na naturę wartości nie może rzucić tyle światła, ani baśń o Robinsonie, ani podział świata na powszechny i ludzki, ile dobra i umiejętnie prowadzona statystyka i historja cen.

W naszych stosunkach ekonomicznych, nietylko wartość nie jest skutkiem pracy, ale wprost przeciwnie: o tyle się pracuje, o ile się przypuszcza, że owoc pracy będzie miał wartość dostateczną, żeby opłacić z zyskiem koszta wytworu. Stąd wielkie i nagłe zmiany wartości jakiego towaru rujnują lub zbogacają przemysłowców, niezależnie od ilości i jakości pracy użytéj do ich wytworzenia.

Wyprowadzanie wartości z pracy, z mniéj lub więcéj subtelną kazuistyką u Ricard'a Carey'a, Bastiat'a nie objaśnia wcale głównych zjawisk ekonomicznych, i dlatego nie można mu przypisywać ekonomicznie-naukowego znaczenia. Początku téż jego nie w ekonomice szukać należy. Jeżeli wartość pochodzi z pracy, a chodzi nam tylko o posiadanie wartości, to wyprowadzając wartość z pracy, daje się podstawę *własności*. Właściwie zatém jestto postulat filozofji prawa, a nie prawda ekonomiczna, i do ekonomiki wcale nie należy.

Zajmowanie się to kwestjami, filozofję prawa obchodzącemi, zostało przyjętém przez francuskich ekonomistów dla celów czysto-polemicznych; dla nas, którzy się socjalizmu nie obawiamy, jest ono obojętném, a w interesie nauki musi być usunięte, gdyż zaciemnia i wikła pojęcia; tak np. podało w wątpliwość istnienie renty gruntowéj,—jeden z niewielu pewników naukowych.

Uzasadnienie prawa własności nie jest i nie może być przedmiotem ekonomiki,—bo ją nasza nauka tak przyjmuje, jak ją kodex cywilny stanowi, a kodex karny od napaści broni. Pozostaje jéj tylko badanie jaki pod względem ekonomicznym wpływ wywiera ten lub ów instytut własności; kiedy własność podzielona jest szkodliwą, jakie skutki pociągają za sobą *fidei co-*

missa, nieograniczona podzielność spadku, spólne pastwiska lub rzeczowe służebności; — o użyteczności lub szkodliwości tego wszystkiego, ekonomika wydaje nawet wyrok stanowczy. Jasność i ścisłość ekonomistów angielskich jak Mill lub M'Culloch, zależy właśnie na zachowaniu w sądach i zdaniach tego, co dla ekonomiki jest jedyném kriterium — to jest użyteczności publicznéj.

Co do rozróżnienia wartości na użytkową i zamienną, mówiąc o Carey'u, mieliśmy sposobność wyrzec, że podział ten przyjmujemy, tylko téj myśli nie przeprowadziliśmy daléj. Pojęciu temu nadajemy znaczenie takie, jakie mu Adam Müller nadaje. W gospodarstwie naturalném, to jest wtedy kiedy wytwarzamy na własny użytek, istnieje tylko własność użytkowa; że zaś chodzi o użytek osobisty, Adam Müller wartość użytkową nazywa jeszcze własnością indiwidualną. Pojęcie to wartości zostawiło ślad w historji prawa, mianowicie w wyobrażeniach kanonistów o pieniądzach ([1]). Zdania kanonistów: „*Pecunia non ad aliquem usum disposita est nisi ad emendum,*" i dalej: „*usus rei non distinguitur a substantia rei si aestimationem spectes; nam usus illius est alienatio et quasi consumptio substantiae, ergo pro usu rei non potest distinctum pretium accipi,*"—i z téj wychodząc zasady, potępiali procent. Innemi słowami,—przy średniowieczném naturalném gospodarstwie, w pożyczce nie widziano właściwie pożyczki pieniędzy, to jest przedstawiciela wartości zamiennéj, ale tylko monety mającéj pewien użytek, mianowicie *ad emendum*, przez który niknęła, spożywała się, i dlatego nie mogła przynosić owoców (fructus), t. j. procentu; my zaś w pożyczce widzimy oddanie do użycia pewnéj ilości wartości zamiennéj, któréj sztuki monety są przedstawicielami, która nie ginie, chociaż pożyczający zmieni je na inne wartości zamienne, zużywalne lub zysk przynoszące.

W dalszym rozwoju życia ekonomicznego,— w gospodarstwie pieniężném, gospodaruje się nie dla natychmiastowego spożycia, nie dla swojego bezpośredniego użytku, ale dla zamiany; uboga robotnica wyrabia najpyszniejsze koronki, których nie nosi, pasztetnik — najwykwintniejsze ciasta, których smak zna zaledwie; a wytwarzają dla zamiany, dla społeczeństwa. Dlatego Adam Müller ten rodzaj wartości nazywa wartością społeczną.

Niesłusznie byłoby przedstawiać to sobie w sposób zbyt oderwany, a gospodarstwo naturalne—jako jakiś stan pierwotny, od którego bardzo oddaleni jesteśmy. W naszym kraju zaledwie wychodzimy z gospodarstwa naturalnego. Na wsi naszéj do ostatnich czasów dawało się ogród, wydzierżawiało się

([1]) W. Endemann. Die nationaloeconomischen Grundsätze der canonistischen Lehre.

kawał pola za odrobek; nie kupuje się tam chleba w piekarni, ani płótna w sklepie,—ale wieśniacy nasi po większej części sami te przedmioty wyrabiają dla siebie i rodzin. A jednak gdyby większe skupienie ludności i ilość kapitału na to pozwalały, korzystniejszym byłby podział pracy ([1]).

Wysokość wartości użytkowéj nie zawsze idzie równolegle z wysokością wartości zamiennéj; koszula z lnu czystego, sukmana z czystéj wełny, ma taką samą wartość użytkową jak koszula bawełniana lub w lecie bluza, chociaż zamienną mają wyższą, zwłaszcza kiedy za zupełném przejściem do pieniężnego gospodarstwa i za niém idącym podziałem pracy, tkanie płótna i sukna się wydoskonala ([2]).

Z pierwszém nastaniem gospodarstwa pieniężnego, kiedy zaczyna się wytwarzać dla zamiany, bliższym celem jest otrzymanie pieniędzy; dlatego im przypisuje się wartość, uważa się je jako wcielenie wszelkiéj wartości—i w tém leży dziejowe uzasadnienie wyobrażeń merkantylistów, że są one teoretycznym wyrazem epoki przejścia od naturalnego do pieniężnego gospodarstwa. Późniéj wszakże, kiedy wexle, banknoty i inne środki obiegu w ogólniejsze wchodzą użycie, wyrabia się przekonanie, że pieniądz ma wartość jak wszystkie dobra, różniąc się tylko od innych dóbr tém, że jest środkiem obiegu. Pojęcie wartości może się wtedy oddzielać od pojęcia materjalnego dobra, czyli wypracowanéj użyteczności p. S. Jeżeli wartość jest, jak wyżéj powiedzieliśmy, stosunkiem między dobrami, to przedstawia zawsze znaczenie ekonomiczne tychże dóbr. Jeżeli dom mój wart jest 20.000, to się rozumie tak, jak gdyby miał znaczenie ekonomiczne 20.000. Otóż w wyższym stopniu rozwoju ekonomicznego, mogę oderwać to znaczenie ekonomiczne od samego materjalnego dobra; za pomocą listów zastawnych mogę używać ekonomicznego znaczenia czyli wartości moich dóbr ziemskich w Amsterdamie lub Frankfurcie nad Menem; za pomocą wexlu używam na giełdzie berlińskiéj lub wrocławskiéj wartości towarów leżących na moim składzie w Warszawie: zatém wartość może między innemi mieć podstawę w wypracowanéj użyteczności; ale nie są to wcale jednoznaczne pojęcia.

Wartość w znaczeniu ekonomicznem, utrzymuje p. S., może być prawdziwém pojęciem śród ludów, u których się przyjęło; z pojęć podobnych korzystać należy „lecz nie należy przenosić ich żywcem na własną naukową niwę.” Daléj pojęcie to ekonomicznéj wartości uważa za stosowne nazywać ceną. Przypomina nam to jednego z najpierwszych rozkrzewicieli nauki Smith'a w Niemczech, Rau'a, który tak samo utrzymywał w dziele swojém

([1]) Przypominamy o urządzeniu piekarni w dobrach ś. p. Tomasza hr. Potockiego, o którém czytaliśmy w Merkurym (Nr. 27 r. z.)

([2]) Znane są usiłowania p. Jacka Wolskiego, który pracował nad rozwojem domowego przemysłu sukienniczego na téj podstawie.

„Grundsätze der Volkswirthschaftslehre, 6 wydanie § 57 not. c.), że wyrazy *valeur*, *value* znaczą więcéj cenę (Preis), aniżeli wartość (Werth); a pomimo to pojęcie wartości zamiennéj ustaliło się w nauce niemieckiéj. Zdaje się, że znaczenie to nawet leży w wyrazie wartości, nie mówi się bowiem krótko ten dom jest wart, ale wart jest coś, 100, 1000 rubli i t. d.

IV.

Zasób spółeczny.

Przechodzimy teraz do perły dzieła, p. S., to jest do jego pojęcia zasobu spółecznego. Wiedza i praca, nagromadzona w długim lat szeregu, rospościerająca się coraz silniéj i coraz widoczniéj po powierzchni fizycznego świata, jest zasobem spółecznym, jest pierwiastkiem, na którym się świat ludzki rozwija. Pojęcie, myśl, sąd, wola, uczucie, własności i siły ducha, które zbiorowym wyrazem wiedzą nazywamy, dają się zbierać, gromadzić, przechowywać, mogą trwać dłużéj niż życie pojedyńczych ludzi, mogą mieć trwanie nieskończone, i przelewać się z umysłu w umysł, i z rzeczy w rzecz. Wiedza ludzka, żyjąca w łonie nieśmiertelnéj może ludzkości, którą przecież niekiedy burzą i rospraszają, narastać może tylko usiłowaniem, tylko nieprzerwaném wytężeniem idących po sobie pokoleń. Usiłowania ludzi—to praca ludzka; zaczém praca i wiedza są nierozdzielnemi człowieka siłami, są tylko jedną potęgą, całością rozłożyć się nie dającą. Jakoż człowiek, bez względu na stopień wykształcenia, nic zrobić nie może, o czemby wprzód nie pomyślał, chociażby myśl ta była szybką jak błyskawica. Wiedza dawniejsza, urobiona, gotowa, nie ginie w zupełności ze śmiercią ludzi, w których umyśle mieszkała; jéj część przeważna przechodzi w ludzi nowych, w nich narasta nowém doświadczeniem, a każde dalsze doświadczenie, wsparte poprzedniém, jest coraz rozleglejszym i pewniejszym świata ludzkiego nabytkiem.

Chociaż ekonomika pozbywa się już powoli tego, mówiąc z List'em, przy ziemi czołgającego materjalizmu, nikt wszakże jeszcze tak wzniośle nie sformułował znaczenia zasobu spółecznego.

Oprócz wielkiej naukowéj wartości, pojęcie p. S. daje daleko głębszą podstawę istniejącym ekonomicznym i socialnym stosunkom, aniżeli wszystkie wycieczki w dziedzinę filozofji prawa, w których, zacząwszy od Bastiat'a, tak się lubują ekonomiści feljetoniści. Kiedy wielu głębokich myślicieli (od Sismond'ego), widząc uderzające często złe strony pieniężnego gospodarstwa, zaczęło robić zarzuty kapitałowi, — ekonomika, nie mając jeszcze

pojęcia zasobu społecznego, pożyczała często bardzo nie krytycznie pojmowanych argumentów z filozofji prawa, chociaż język téj ostatniéj jest jéj zupełnie obcym. Działo się do dlatego, że mając tylko bardzo materjalne pojęcie kapitału i płaskie pojęcie użyteczności ([1]), nie mogła właściwym sobie przemawiać językiem, to jest w imię użyteczności publicznéj. Dzisiaj kiedy razem z p. S. wiemy, że zasobem społecznym jest, oprócz dóbr materjalnych, i ten zasób, nagromadzony kilkudziesięcio-wiekowym procesem w głowie i sercu człowieka, głębiéj uzasadnić można znaczenie i użyteczność zasobu społecznego.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, zupełnie jednoznaczne pojęcie postawił spółcześnie z p. S. filolog niemiecki Lazarus ([2]), tylko pod innym względem badając wiedzę i pracę ludzką, to jest jako wcielenie myśli ludzkiéj; pojęcie to nazywa objektywnym, przedmiotowym duchem.

Wiedza i praca ludzka mogą mieć za przedmiot samego człowieka, i wtedy zasób społeczny, czyli duch przedmiotowy, okazuje się w mowie, pojęciach, wiadomościach, nabytéj wprawie i zręczności.

Nigdysię nie zastanawiamy nad tém, ile wieków pracy umysłowéj kosztowały ludzkość pojęcia, które nam się dlatego prostemi i naturalnemi wydają, że do nich przywykliśmy od dzieciństwa. Ekonomiczną potęgę téj części zasobu społecznego trudno ocenić w zwykłych stosunkach; ale np. na koloniach w Ameryce i Nowéj Holandji widzimy ją dokładnie. Widzimy, że tym tylko zasobem od pierwotnych mieszkańców się różniąc, przyprowadzili oni te kraje do stanu, do któregoby tamci nigdy nie doszli, nie posiadając w swych głowach żadnego zasobu społecznego. O tém wiedzieliśmy wszyscy; ale p. S. pierwszy myśl tę naukowo sformułował.

Interesującém jest bardzo i poniekąd dopełnia p. S. to co Lazarus o maszynie mówi.

([1]) W pojęciu tém uwzględniano jedynie korzystne warunki dla wytworu (produkcji), który także zupełnie materjalnie pojmowano. „Wer Schweine erzieht, ist nach ihr ein productives, wer Menschen erzieht—ein unproductives Mitglied der Gesellschaft;" taki zarzut czyni List ekonomice swojém energiczném piórem.

([2]) W pracy p. t. „Einige synthetische Gedanken zur Völkerpsychologie" w Zeitschrift für Völkerpsychologie und Sprachwissenschaft, którego jest sam redaktorem razem z Steinthal'em. Przy właściwéj Niemcom zdolności do systematyzorwania, podaje on pięć form, w jakich wcielenie pracy i wiedzy ma miejsce:

1. Zastosowanie do materji (domy, kanały, drogi, pomniki sztuki i t. d.)
2. Wcielenie nietylko istniejące, ale i działające (maszyny, narzędzia).
3. Objaw i działanie w człowieku jako psychofizycznym organizmie (wiara, obyczaj, prawo).
4. Myśl uorganizowana ze względu na duchowe i materjalne interesa ludzi (państwo, gmina, instytucje prawne i ekonomiczne).
5. Myśl tkwiąca w życiu dochowém jednostek i całości (kościół, państwo).

Ludzie mający jak najlepsze chęci (¹) oskarżają maszyny, że robią to co ludzie niegdyś robili. Zarzut, że przez maszyny ludzie tracą sposób zarobkowania, upada po zebraniu dokładniejszych statystycznych wiadomości, gdyż okazuje się, że liczba zatrudnionych w przemyśle powiększyła się przez zaprowadzenie maszyn.

Z drugiéj strony, przyjaciele maszyn zwracają uwagę tylko na korzyść materjalną, chociaż ta korzyść nie jest wyłącznie materjalną. Przez maszynę oszczędza się nietylko siły fizycznéj, ale i umysłowéj. Kiedy lokomotywa przenosi z nierównie większą szybkością to samo, do czego niegdyś 300 par koni i 300 woźniców potrzebowano, obecnie jeden konduktor i jeden palacz wystarcza; oszczędza się zatém praca woźnic, którzy całą uwagę i całą umysłową działalność na swe konie zwracać musieli; oszczędza się nadto czas wszystkim podróżującym.

Każda maszyna wprowadza się w ruch osobistém działaniem człowieka; ale nietylko tego, który przy niej pracuje, lub ją prowadzi: w każdéj maszynie działa myśl jéj wynalazcy. W każdéj parowéj maszynie tkwi myśl Watt'a, jego poprzedników i tych wszystkich którzy ją ulepszyli. W maszynie zawarta jest myśl raz na zawsze, zdolna do dalszego rozwoju,—podczas kiedy w pracy ręcznéj każdy musi na nowo zaczynać, nabierać wprawy i zręczności; a wprawa ta i zręczność jest czysto osobistą, nie wciela się w przedmiot i ginie z robotnikiem.

W pojęciu zasobu społecznego p. S. tkwi także myśl, mająca bardzo wielką moralną doniosłość,—myśl czci i wdzięczności dla przeszłych pokoleń, za odziedziczoną w najróżniejszéj postaci ich wiedzę i pracę, przelaną w nas samych i we wszystko co nas otacza. Myśl ta, okazując jak licznemi węzłami jesteśmy z przeszłością związani, oddalać musi od wszelkiego płaskiego radykalizmu i t. z. *nihilizmu*, nie uznającego dnia wczorajszego.

Nie możemy się zgodzić z autorem, kiedy krytykując wyobrażenia dawniejszych ekonomistów, mówi: „Twórcy nauki ekonomji politycznéj powiedzieli:—Kapitał jest zbiorem produktów. Ci co ją rozwinęli daléj, dołożyli sił przeznaczonych do reprodukcji.— Dodatek ten, mówi p. S. zaćmił pierwotne prawdziwe określenie." — Ekonomika zajmując się kapitałem, jako czynnikiem produkcji, musi się nim naturalnie zajmować o tyle, o ile jest produkcijnie użyty. Wszystko zależy w tym razie od tego, co kto pod produkcijnością rozumié. Pojęcie to znacznie się rozszerzyło od czasów List'a. Produkcijnie pracuje każdy użyteczny członek społeczeństwa. J. St. Mill, który pojęciu produkcijności dość ciasne naznacza granice, i z tego swego poglądu tłumaczy się tém, że działalność ekonomiczna nie obejmuje jeszcze wszyst-

(¹) Zapewne ma na myśli Sismondi'ego.

kich zadań ludzkich,—zgadza się jednak, że co ze względu na prywatne gospodarstwo nie jest produkcyjném (t. j. materjalnego zysku producentowi nie przynosi), uważane ze względu na gospodarstwo spółeczne, produkcyjném być może.

Ekonomika przychodzi do tej uznanéj dawno w życiu zasady, że każdy pożyteczny członek spółeczeństwa pracuje produkcyjnie. Robotnik czy przedsiębierca pomnażają dobrobyt materjalny; kupiec dostarcza towarów, gdzie ich największa czuć się daje potrzeba; lekarz, urzędnik, bezpośrednio dla dobra ogółu pracują. Kapłan, uczony, artysta, podnoszący człowieka, uzacniający jego charakter, kształcący umysł, tém potężniéj pracują, że mówiąc językiem List'a, wytwarzają nietylko same wartości, ale nowe siły produkcyjne. Uważając ze stanowiska gospodarstwa prywatnego, praca ich przynosi im mało korzyści; w gospodarstwie wszakże spółeczném rzecz się ma inaczéj: nie można oznaczać np. produkcyjności Smith'a według honorarium, jakie dostał od swego wydawcy. Biorąc produkcyjność w tak szerokiém znaczeniu, musimy daléj z p. S. przyjąć, że dom użyty na rękodzielnię jest równie produkcyjnie użyty, jak dom zamieszkały przez przedsiębiercę, i dlatego oznaczyć trudno granicę produkcyjności; chociaż niedawno jeszcze p. Dühring z Berlina dziwił się ([1]), że J. St. Mill, ekonomista i zarazem logik (jak się w swéj ostréj polemice wyraża) może twierdzić, iż cel, zamiar właściciela ma wpływać na to, co jest kapitałem lub nie; tym sposobem do oznaczenia ilości kapitału, mówi on, potrzeba pewnego rodzaju statystyki psychologicznéj. Rzeczywiście tak jest: ażeby ocenić siły produkcyjne jakiego kraju, potrzeba znać i jego stan moralny.

Drugi jeszcze zarzut, jaki p. S. dotychczasowym ekonomistom robi, jest, że nie uważają człowieka samego za część zasobu spółecznego. Zarzut ten także niesłuszny: zajmując się bowiem czynnikami produkcji, ekonomiści zajmują się i pracą, to jest człowiekiem, a to często rzeczywiście tylko jako czynnikiem produkcji ([2]). Lepiéj byłby zarzut postawiony, gdyby autor powiedział, że nie dosyć się zajmują tą częścią zasobu, którą człowiek ma w sobie, już nietylko jako jedyne narzędzie zbierające tajniki i powszechne prawa przyrody, jedyne naczynie, w którém takowe przechować można, ale i jako istota moralna, kształcąca się nieustannie ([3]).

([1]) W artykule: Kritik des Kapitalsbegriffs und seiner Rolle in der Volkswirthschaftslehre.

([2]) Np. Mac Culloch w notach do wydanego przez siebie Smith'a *Wealth of Nations*, mianowicie w nocie zajmującéj się wpływem kartofli na ludność irlandzką; lub całe dzieło Ricard'a.

([3]) Statystyk Engel w nowéj swéj pracy „*Der Preis der Arbeit.* Zwei Vorlesungen, Berlin 1866," oznacza z możliwą ścisłością, co wychowanie człowieka w Pru-

Za szczęśliwy nabytek dla polskiéj terminologji ekonomicznéj uważamy, rozróżnienie *zasobu* od *kapitału*. Ostatnie to pojęcie ma się odnosić tylko do pieniędzy i papierów.

M i c h a ł C h e v a l i e r w swoim kursie ekonomji politycznéj, wychodząc z zasady, że poszukujemy pieniędzy tylko jako reprezentanta innych wartości, innych kapitałów, radzi żeby targ pieniężny nazywać *targiem kapitałów*. L a v e l e y e i C a r e y idąc za zwyczajem angielskim, zalecają wyrażenie *targ pieniężny* (le marché monétaire, money market).

Zwróćmy uwagę na to, że wszelkiego innego rodzaju zasób społeczny ma już z natury swéj cel z góry oznaczony, że wykształcenie przemysłowca lub nauczyciela, że dom, droga, fabryka, wagon, do niczego innego użytemi być nie mogą, jak tylko do oznaczonego ich naturą celu,—podczas kiedy pieniądze mają w sobie charakter najzupełniejszéj rosporządzalności i to stanowi wielką ekonomiczną różnicę między niemi a innym rodzajem zasobu społecznego, a uznamy iż rozróżnienie to jest bardzo dla nauki naszéj korzystném. Zasobem jest to, co się u zachodnich ekonomistów nazywa kapitałem, a kapitałem tylko część rosporządzalna zasobu. Kapitałem ma być zasób rosporządzalny, czy to z saméj natury swojéj jak pieniądz, czy téż za pomocą kredytu (*valeurs, capitaux dégagés* Cieszkowskiego).

V.

Normalny zysk, normalny zarobek.

Do istniejącego u większéj części pisarzy ekonomicznych pojęcia *normalnego zarobku*, p. S. dodaje jeszcze pojęcie normalnego *zysku* od kapitału. Co właściwie wszakże ma znaczyć ta normalność zysku? nie wiemy. Jeżeli ma znaczyć, że zysk jakiś jest naturalnym skutkiem stosunków ekonomicznych, w takim razie 50% zysku będzie tak normalném jak i 1%, gdyż muszą być uzasadnione małą lub wielką ilością zasobu, wielkiém lub małém ryzyko,—jedném słowem, obadwa opierając się na pewnych danych, są koniecznym skutkiem pewnych stosunków ekonomicznych.

---

sach w przecięciu kosztować może, zatém jaki kapitał w sobie mieści. Podejmuje on tę pracę ze względu na to, jak wysoki powinien być zarobek, żeby nietylko wystarczył na utrzymanie robotnika, ale i na umorzenie wyłożonego na niego kapitału. Koszta oblicza tak dla prostego wyrobnika, jak dla wykształconego człowieka, kończącego uniwersytet. Praca ta oryginalnie pomyślana i zajmująco wykonana, pobudza do zastanowienia się i dalszego badania téj kwestji.

Jeżeli pojęcie normalności ma znaczyć przeciętność, to w takim razie nie ma realnego znaczenia, nie może być użytą dla pojedyńczych wypadków ([1]), i jak tutaj, objaśnia zawsze tylko przeszłość. Wiadomo, że skutkiem coraz większego narastania zasobów społecznych, stosunkowy zysk od nich nieustannie się zmniejsza; gdybyśmy zatém chcieli z przeszłych zysków układać przeciętne, nie odpowiadałyby już one nowszym stosunkom. Myśl ta, normalnego zysku, przypuszczamy że mogła tylko powstać skutkiem pojęcia legalnéj stopy procentu, chociaż legalna stopa procentu nie jest rezultatem stosunków ekonomicznych, ale urosła pod wpływem gospodarstwa naturalnego i średniowiecznych pojęć etyczno-religijnych o lichwie.

Co do normalnéj stopy *zarobku*, chociaż ta kwestja na szczęście nie jest u nas gwałtowną jak na Zachodzie, niech mi wolno będzie przytoczyć zdanie o niéj profesora Hildebrand'a, który tu staje w sprzeczności ze wszystkimi prawie ekonomistami, ale za to w zgodzie z faktami ([2]).

Szkoła Smith'a mówi: zarobek czyli cena pracy zależy:

1. od wartości pracy,
2. od kosztów pracy,
3. od stosunku jéj poszukiwania i podaży.

Od wartości pracy, gdyż egoizm nie dozwoli nikomu dać więcéj za pracę, jak ta jest warta. Z drugiéj strony, koszta pracy są granicą jéj ceny dla robotnika, ktoremu także egoizm nie pozwala brać mniéj jak jego samego kosztuje.

Wreszcie poszukiwanie i podaż ustalają ceny między temi dwiema granicami ostatecznemi.

Z tego pokazuje się, że każda wysokość zarobku jest zupełnie przez teorję uzasadniona, gdyż się reguluje przez egoistyczne siły kupującego pracę i robotnika—jakby prawem natury. Tém naturalném prawem tworzenia się ceny, szkoła Smith'a zwyciężyła i usunęła wszystkie taxy. Z tego samego prawa wypada także, że fabrykant zupełnie jest w swojém prawie, jeżeli stara się zarobek obniżyć, i każda skarga na ucisk i smutne położenie klas pracujących, czy to tkaczy szląskich, czy to rolników w Irlandji, czy robotników fabrycznych w Lancashire, ustąpić musi przed koniecznością praw natury.

([1]) O znaczeniu statystycznego pojęcia przeciętności, — ob. w pracy mojéj p. t. „Zadanie naukowe i życiowe statystyki."

([2]) W ostatnich czasach zdanie to zyskuje coraz więcéj zwolenników,—jak Lange w *Geschichte des Materialismus* w rozdziale p. t. *Der ethische Materialismus und die Religion*, oraz w rosprawach ekonomicznych: „J. St. Mill's *Ansichten über die sociale Frage und die angebliche Umwälzung der Socialwissenschaft durch* Carey" i *Die Arbeiterfrage*;—oraz młody, wiele obiecujący ekonomista i statystyk von Scheel, w drobnych pracach i recenzjach w Hildebrand'a rocznikach zamieszczonych.

Gdybyśmy przypuścili, że obie strony działały zupełnie egoistycznie, bez najmniejszego uczucia słuszności, wtedy prawo owo mogłoby mieć zastosowanie, tylko w razie gdyby każdy z konkurentów był w stanie utrzymać granice, jakie wartość i koszta pracy stawiają; a możność utrzymania tych granic, wtedyby tylko miała miejsce, gdyby obiedwie strony były równie silne. Że jednak tak się rzeczy nigdy nie mają, że każda siła ekonomiczna ma inny zapas środków do utrzymania się na swém stanowisku i obrony praw swoich, stosownie do położenia w jakiém się znajduje,—nie uniknioném jest przeto, że słabsza z dwóch stron zawsze uledz musi w walce o zarobek, i potrzebą zmuszona, przyjąć zarobek, który leży po za granicami przypuszczalnéj ceny pracy.

„Prawo ceny pracy przypuszcza nietylko powszechne i niezmienne panowanie egoizmu pomiędzy stronami, ale także i równość wszystkich sił egoistycznych,—co zupełnie nie zgadza się z rzeczywistością. Zatém to mniemane prawo natury w zasadzie jest fałszywém, i jak wszystkie inne na egoizmie oparte *prawa natury*, nie może się utrzymać w nauce (¹).”

Dlatego przytoczyliśmy własne słowa Hildebrand'a, żeby się oprzeć na jego powadze i nie przyjąć wielce nie krytycznych wyobrażeń wielu ekonomistów,—wyobrażeń które w dziełach Bastiat'a, u nas tak popularnego, do wysokiego wygórowały stopnia.

Uważanie za równoznaczne wszystkich czynników życia ekonomicznego, które jest podstawą jego „Harmonij,” byłoby konsekwentniejsze, gdyby Bastiat postawił jeszcze jedno między kapitałem a pracą, to jest wykazanie, że kiedy zarobek schodzi niżéj minimum, robotnicy umierają z głodu, praca staje się rzadszą, a zatém droższą i wszystko, mówiąc językiem dra Pangloss'a, „*va au mieux dans le meilleur des mondes possible.*” Jednóm słowem, że kapitaliście o tyle zależy na tém, żeby robotnicy nie umierali zbyt prędko z głodu, o ile syn jego mógłby nie znaleść robotnika, a zatém interesa robotników harmonizują z interesami kapitalisty. „Harmonja” taka jest koniecznóm loiczném dopełnieniem całego systemu, chociaż dla nieco głębiéj myślącego i czującego człowieka, posłużyłaby za najlepszą względem systemu krytykę, za tak zwaną w dialektyce *demonstratio ad absurdum*.

Ażeby ludność cała wymrzeć miała z głodu, potrzeba lat kilkunastu, przez które obrotny przemysłowiec może sobie znaczną zebrać fortunę. Znany przemysłowiec na Szląsku, korzystał w ten sposób z podobnego położenia i spekulował podwójnie, to jest na niskim zarobku robotników i dostarczaniu

---

(¹) B. Hildebrand. Die gegenwärtige Aufgabe der Nationalöconomie.

im środków do życia. Właściciele ziemscy w Irlandji także równie racjonalnie i ekonomicznie postępowali, wyrzucając na ulicę swoich komorników, i nie popełnili nic takiego coby się prawom natury sprzeciwiało. Wielbiciele Bastiat'a mogą się pocieszyć tą myślą, że kiedy Szlązacy wymrą z głodu, a Irlandczycy wyemigrują do Ameryki, harmonja zostanie [przywróconą.

Kwestja zarobku nie obchodzi nas tak bezpośrednio jak kraje zachodnie. Zarobek u nas, podobnie jak w Rosji i Ameryce, stosunkowo jest dość wysoki, i robotnik który chce pracować i oszczędzać, łatwo nawet do kapitału dojść może; ale pomimo to, nie powinniśmy poprzestawać na pięknie wyrozumowanych *maximach* i *minimach*. Kwestja zarobku zaledwie jest w nauce dotkniętą i najtrudniejszą jest dla każdego, kto na kwietyzmie „praw natury" nie poprzestaje. Sismondi, J. St. Mill, Hildebrand i Lange zaledwie postawili zadanie; do rozwiązania jego potrzeba będzie długiéj pracy naukowéj, i zapewne nieraz jeszcze smutnych doświadczeń. Dla naszego społecznego gospodarstwa ważniejszą jest kwestja, jak zwiększać nasz zasób społeczny; ale pomimo to, trzeba korzystać z doświadczenia drugich i uważać, ażeby kwestja ta nie zaskoczyła nas tak nagle jak Francję i Anglję. Pociąga to koniecznie za sobą przestrogę, że nauki gospodarstwa społecznego nie należy uważać za szkiełko, przez które przypatrywać się mamy fatalnym jakimś i nieuniknionym prawom natury, przez nas, ale pomimo nas działającym; lecz należy ją uważać jako podstawę do rozumnego i energicznego działania.

VI.

Kredyt.

Wypadałoby nam jeszcze rozebrać wyobrażenia p. S. o kredycie; ale przedmiot ten, trudny sam przez się i mozolny, staje się tém trudniejszy, jeżeli go się tylko w sposób oderwany traktuje; a zarazem traci zupełnie na interesie, tak iż staje się dość jałową pracą. Ograniczymy się zatém na przedstawieniu stanowiska autora w téj kwestji.

Kwestję kredytu uważano z trojakiego stanowiska, mianowicie przedewszystkiem zwracając uwagę na jego przyczyny, na jego skutki i spo-

sób działania. Pierwsze podjęli przeważnie Niemcy z Nebenius'em na czele ([1]), drugie francuscy ekonomiści ([2]), trzecie przeważnie Anglicy.

P. S. staje na tém ostatniém stanowisku, które najwięcéj oddaje zasług nauce, ale wtedy, kiedy zajmuje się danemi formami i instytucjami kredytowemi,—czego właśnie u p. S. nie znajdujemy, chociaż jego pojęcie kredytu, jako wymiany na pół dokonanéj, zupełnie podobném jest do pojęcia Macleod'a. Główna zasługa naukowa p. S. w kwestji kredytu, leży w jego pojęciu zasobu spółecznego, prowadzącém do wyjaśnienia natury kredytu.

Wadą teorji kredytu Cieszkowskiego, jest to, że nie daje ona dostatecznéj podstawy dla kredytu osobistego; ta wada zostaje w zupełności usuniętą przez pojęcie zasobu spółecznego. Jeżeli *kredyt, jako połowa wymiany, przez zaufanie dokonana, jest uruchomieniem zasobu spółecznego*, to naturalnie i téj części zasobu, która w nas samych się mieści, jako to: uczciwość, pracowitość lub biegłość w prowadzeniu interesów i t. p. Szczegółowsze przeprowadzenie téj myśli byłoby za obszerne na niniejszą pracę, i przedmiot ten wymagałby oddzielnego rozbioru.

VII.

Kwestja wyplenienia gruntu.

Mówić teraz będziemy o téj części dzieła p. S., któréj wielu zarzuca naśladownictwo, plagiatorstwo z Carey'a. Zarzut ten ściąga się do kwestji wyplenienia ziemi, a wydaje nam się zupełnie niesłuszny: wielu naturalistów zajmuje się tym przedmiotem; nic zatém dziwnego, że p. S. podjął go także. Wreszcie pod względem ekonomicznym tylko jeden Carey nim się zajął.

Przy wysoko prowadzoném gospodarstwie rolném,—angielskiém, belgijskiém, i po części niemieckiém,—obawa wyplenienia gruntów w tych krajach istnieć nie może. U ekonomistów francuskich wyrobiło się pojęcie ortodoxji naukowéj, która zabrania im przyjmować i uznawać fakta nie przystające do ich do-

---

([1]) Dlatego definicja kredytu Nebenius'a brzmi: „Credit bezeichnet das *Vertrauen*, das man in die Wirksamkeit eines Versprechens setzt, wodurch eine physische oder moralische Person, gegen empfangene Werthe zur künftigen Leistung von Gegenwerthen sich verpflichtet, so wie die Fähigkeit, vorhandene Werthe gegen ein solches Versprechen in freiwilliger Uebereinkunft von anderen Personen sich zu verschaffen."

([2]) Definicja do francuskich z wykładu należącego dzieła Augusta hr. Cieszkowskiego: „*Dégagement des capitaux engagés.*"

gmatów. Kiedy np. w Towarzystwie ekonomiczném francuskiém była mowa o historyczno-ekonomicznéj hipotezie Carey'a, co do zajmowania pod uprawę naprzód gorszych gruntów, wielu z członków zgromadzenia dało się słyszeć, że przypuszczenia tego przyjąć nie można, gdyż w pewnych razach prowadziłoby do ograniczeń handlowych. A zatém nie uznawano faktu historycznego według tego, czy miał miejsce lub nie, ale według tego, czy przystaje do dogmatów. Że zaś i wyplenienie gruntu do tegoż systematu ograniczeń prowadzić może, jak to niżéj obaczymy, z tego powodu i téj kwestji nie podejmują ekonomiści francuscy. Z drugiéj strony łatwo się tłumaczy, że jednocześnie amerykański ekonomista i p. Supiński podejmują kwestję wypleniania ziemi, ile że stosunki ekonomiczne obudwóch krajów z wielu względów są podobne. Wreszcie, poznawszy bliżéj Carey'a i Supińskiego dostrzeżemy różnicę w pojmowaniu kwestji. Powiedzielibyśmy, że p. S. postawił ją przeważnie ze stanowiska nauk przyrodzonych, a Carey ze stanowiska więcéj ekonomicznego. Dlatego nie przedstawiamy znanych w tym względzie pojęć Supińskiego, lecz dopełniamy wykładem treściwym pracy v. Thünen'a, która tę kwestję pod względem ekonomicznym najlepiéj rozjaśnia.

To, co nazwiemy, ze stanowiska nauk przyrodzonych, przywracaniem ziemi pierwiastków jakie z niéj ubyły, ekonomicznie jest większym nakładem kapitałów, a agronomicznie intensywném (nakładowém) gospodarstwem. O ile i w jakich warunkach intensywne gospodarstwo może być korzystném, i kiedy każdy rodzaj gospodarstwa największy dochód przynosi, rozstrzygnął von Thünen ([1]), znakomity agronom-ekonomista. Obaczmy do jakich on w tym względzie dochodzi rezultatów.

Wyobraźmy sobie miasto w środku urodzajnéj równiny, bez żadnéj spławnéj rzeki, ani kanałów. Przestrzeń ta ma wszędzie grunt jednakowéj urodzajności i wszędzie zdolny do uprawy. W wielkiéj od miasta odległości równina przechodzi w nieuprawny step, którym to państwo od reszty świata jest oddzielone.

Jaki wpływ będzie miała większa lub mniejsza odległość od miasta na rolnictwo, jeżeli to ma być racjonalnie prowadzone, to jest jeżeli każdy rolnik będzie się starał o to, żeby otrzymać o ile możności największy czysty dochód?

([1]) W dziele p. t. *Der isolirte Staat in* Beziehung auf Landwirschaft und Nationaloeconomie, oder Untersuchungen über den Einfluss, den die Getreidepreise, der Reichthum des Bodens auf den Ackerbau ausüben. 1-er Theil, Rostock 1842, 2-er Theil 1850, 3-er Theil 1863.

A naprzód, jakie będą ceny zboża? Ceny zboża na jedynym targu będą na cały kraj wpływ wywierać. Na wsi ceny te nie mogą być tak wysokie jak w mieście. Ażeby cenę miejską otrzymać, zboże musi być do miasta odstawione, a zatém ponieść koszta transportu ([1]).

Miasto nietylko samego zboża, ale i innych płodów potrzebuje, dlatego takie płody, które albo stosunkowo do wartości są zbyt ciężkie, albo świeże tylko spożywanemi być mogą, muszą się w bliskości produkować. Daléj zważyć należy, że pomnożyć dochód czysty z gospodarstwa, można tylko albo przez zmniejszenie nakładu, albo przez otrzymanie większego dochodu surowego (brutto) przy tym samym nakładzie. W podobnych zatém stosunkach gospodarstwo w tak odosobnioném państwie, musiałoby się w następujący sposób urządzić:

Utworzyłyby się spółśrodkowe koła, w których od najbardziéj intensywnego gospodarstwa przechodziłoby się do extensywnego, — a mianowicie: w najbliższém kole od miasta będzie musiało istnieć wolne gospodarstwo: będą uprawiane najdelikatniejsze jarzyny i owoce, bydło dla nabiału. Z najmniejszéj ilości gruntu otrzymać najwięcéj paszy—musi być głównem zadaniem gospodarza. Pasza na stajni jest tu koniecznością. Cechą wszakże główną tego okręgu jest, że się nawóz w mieście kupuje, a nie wytwarza na miejscu. Daje to tę korzyść, że można tu przedawać te produkta, które gdzieindziéj należy zachowywać dla utrzymania żyzności gruntu. Sprzedaż słomy i siana jest tu nawet ważną, gdyż inne okolice nie mogą ich dostarczać. Oprócz tego wytwarzać się winny wszystkie płody, mające stosunkowo do swéj ceny wielką objętość, jak kartofle i rośliny pastewne. Nie powinno być nigdy ugoru: naprzód że ziemia jest za drogą, ażeby wypoczywała, po-

---

([1]) Przypuśćmy, że na targu żyto jest po $1\frac{1}{2}$ talara za szefel. Koszta transportu będą: na furę która mieści 2400 funt. i na mil 5 odległości, potrzeba mieć obroku funt. 150, oprócz tego inne koszta wynoszą $2,^{57}$ szfl. żyta i $1,^{63}$ tal. Z tego dojść można ile wynoszą koszta transportu na każdą ilość mil i przekonać się, że w pewnéj odległości od miasta, uprawa zboża na sprzedaż żadnéj korzyści nie przynosi.

W odległości mil x, koszta przedstawiają się jak następuje: Ponieważ na mil 5 wynoszą $2,^{57}$ szfl. żyta i $1,^{63}$ talarów, za mil x zatém wynosić będą $\frac{(2,^{57}\text{ szfl. żyta} + 1,^{63}\text{ tal.})\,x}{5}$. Ładunek wynosi 2400 funt., z którego funt. 150 obroku na mil 5; na x mil zatém funt. $2400-30\,x$, czyli szefli, (licząc 84 funt. na szefel $\frac{2400-30\,x}{84}$, za co w monecie dostaje się $\frac{3600-45\,x}{84}$ tal., od których trzeba jeszcze odjąć $\frac{2,^{57}\,x\text{ szfl.} + 1,^{63}\,x\text{ tal.}}{5}$ czyli tal. $\frac{5,485\,x}{5}$.

wtóre, że sąsiedztwo miasta umożliwia użycie nawozu jakiego i kiedy potrzeba.

Z wzrastającą odległością od miasta, korzyść z kupowania nawozu staje się wątpliwą, późniéj ustaje zupełnie, i nakoniec przychodzimy do okolicy gdzie korzystniéj jest nawóz na gruncie otrzymywać. Będzie to płodozmienne gospodarstwo. Tu także opłaciłby się las, drzewo bowiem stosunkowo do swojéj wagi małą ma wartość, a zatém koszta transportu będą dość wysokie, mianowicie zaś lądem. Gdyby się sprowadzało z bardzo odległéj okolicy, cena jego byłaby tak wysoką, że powinnaby zachęcić mieszkańców bliższego okręgu do siania nawet lasu, o ileby cena ziemi na to pozwoliła.

Od płodozmianu przez rozmaite jego zmiany przechodzi się przez wielopolowe gospodarstwo z ugorem (Koppelwirthschaft) do trzypolowego, kiedy niska cena zboża zmusza do oszczędzania w nakładzie i pracy. W trzypolowém jeszcze zachodzą rozmaite cieniowania; na początku okręgu trzypolowego idzie jeszcze o otrzymanie zboża, późniéj zaś otrzymuje się produkt mniéj miejsca potrzebujący, mniéj zatém kosztów transportu, to jest wódkę, któréj palenie łączy się także z hodowlą bydła. Prócz tego mogą być jeszcze uprawiane rośliny handlowe.

Wynikiem poszukiwań von Thünen'a jest, że przy jednakowych kosztach produkcji i jednakiéj jéj wysokości, roślina, która najmocniéj grunt wyplenia, musi być najdaléj od miasta uprawianą.

Prawa przez v. Thünen'a wyprowadzone, naturalnie, tak czysto i jasno nigdzie nie występują. Nie ma nigdzie równiny jednakowo urodzajnéj, z miastem we środku, bez żadnéj spławnéj rzeki. To tylko z badań okazuje się, że rodzaj gospodarowania zależy od stosunków ekonomicznych, i że ich postęp jest solidarnie związany z rolnictwem. Tylko wielka ilość kapitałów, oraz miasta przemysłem i handlem zamożne, pozwalają każdemu zakątkowi ziemi być użytecznym i intensywnie zagospodarowanym. Carey prawdy te bierze za podstawę do swojego całego systemu, jak wiadomo, zakazowego. Słuszność ma o tyle tylko, że zwraca uwagę na niedostateczność pojęcia międzynarodowego podziału pracy, o ile to pojęcie ma oznaczać zajmowanie się rolnictwem wyłącznie w jednym kraju, przemysłem w drugim.

O ile obawy wyplenienia gruntu są uzasadnione i w jakim stopniu, należy to rozstrzygać naturalistom. Carey niebespieczeństwo to przesadza dla swoich, a raczéj partji celów. W handlu międzynarodowym widzi on szkodliwą interwencję zagranicy w stosunki ekonomiczne własnego kraju; prohibicja jest dla niego ekonomiczną doktryną Monroe. Z drugiéj strony Carey należy do partji radykalnych przeciwników Stanów południowych. Stany te są krajem przeważnie rolniczym, a właściwie do czasu zniesienia niewoli, jako nieopłacające robotnika

pieniędzmi, miały u siebie naturalne gospodarstwo. Stany północne przeciwnie, mają wysoko rozwinięty przemysł,—tak że cła nałożone na fabrykaty zagraniczne, służą za premje dla północnych fabrykantów, a rujnują południowców. Carey i ojciec jego odznaczyli się w téj polityce prohibicijnéj ([1]).

Chociaż nie można usprawiedliwić ślepéj i namiętnéj polityki protekcjonistów amerykańskich, chcących nawet ruiny części republiki; jednak z historji ich cel widzimy, że za przyjściem do rządów osobistości, mających na widoku jedynie potęgę kraju i zniesienie niewolnictwa (jak Abraham Lincoln), przychodzi zarazem do steru stronnictwo, broniące— choć często niefortunnie — interesów miejskich, podczas kiedy właściciele niewolników, plantatorowie, powtarzali zawsze liberalną na pozór a sprzyjającą niewolnictwu zasadę wolnego handlu. Może być, że obawy p. S. względem naszego kraju i Carey'a względem południowéj Ameryki jeszcze bardziéj były uzasadnione: dotąd w obudwu krajach życie ekonomiczne opierało się na naturalném gospodarstwie (pańszczyznie i niewoli). Za przejściem wszakże do gospodarstwa pieniężnego, obadwa kraje mogą daleko łatwiéj kapitalizować swą pracę,— a tym sposobem przychodzić do czynnika ekonomicznego, który czy sam przez się, czy płacąc pracę, najpotężniejszym jest środkiem do rozwinięcia miejscowego przemysłu, a zarazem i rolnictwa bardziéj intensywnego. Okoliczność że Carey stawia ciągle potrzebę protekcji, podczas kiedy p. S. nic o niéj nie mówi, chociaż obadwaj z tych samych danych wychodzą, wydaje nam się być skutkiem wyższego rozwoju życia ekonomicznego w Ameryce. Zdanie to może się bardzo paradoxalnie wydawać, a jednak każdy po zastanowieniu się przyzna nam słuszność. Ekonomista może przemawiać skutecznie tylko w imię pozytywnych, istniejących interesów. Carey przemawia w imię amerykańskiego przemysłu miejskiego, bardzo realnego i bardzo pozytywnego; w imię jakiegoż pozytywnego interesu mógłby się odzywać nasz rodak, gdyby nawet chciał zostać protekcjonistą? — może tylko przemawiać w imię abstrakcijnych praw historji i w imię przyszłości.

Józef Deskur.

([1]) C. F. v. Hock. Die Finanzen und die Finanzgeschichte der Vereinigten Staaten von Amerika.

FINANSE LONDYNU.

Londyn, największe miasto na świecie, nie ma dotąd jednego ogólnego zarządu. Jądro Londynu stanowi stare miasto—City, mające oddzielną Radę municypalną i na jéj czele obieranego corocznie lorda majora. Do tego starego miasta przyrosły z czasem różne parafje, z których każda osobną całość stanowi.

Taki średniowieczny stan rzeczy przypomina nam Warszawę przed końcem ośmnastego wieku, kiedy Stare-Miasto, Nowe-Miasto, Grzybów, Leszno, Solec i rozliczne jurydyki nie zespoliły się jeszcze w jeden obręb miejski.

Wynikł stąd w Londynie rażący niedostatek we wszystkiém co dotyczy dzieł ogólnego użytku. Zawiązały się wprawdzie kompanje do zaopatrywania miasta gazem, wodą; były linje omnibusów; w ostatnich czasach zaprowadzono w mieście drogi żelazne;— lecz te prywatne przedsięwzięcia objęły w zakres swojéj działności takie tylko przedmioty, które zapowiadały lub zapowiadać zdawały się zysk odpowiedni włożonym kapitałom. Na drodze prywatnego stowarzyszenia powstał i sławny tunel—podziemne przejście pod Tamizą—jedno z największych a zarazem najnieużyteczniejszych dzieł jakie wyszły z rąk ludzkich,—spekulacja całkiem chybiona.

Do ostatnich przecież czasów, Tamiza nie miała bulwarku, nie było ogólnego systematu kanalizacji. Nieczystości miejskie, wpuszczane do rzeki w obrębie miasta, tak zepsuły wodę, że ryby w niéj wyzdychały; a w gorące dnie lata, nieznośna woń zarażała powietrze nad rzeką i w jéj pobliżu.

Taki stan rzeczy, przemógł w końcu niechęć Anglików do zcentralizowanéj administracji. Wzięli się więc do dzieła w sposób sobie właściwy. „Powoli i omackiem,” mówi dziennik angielski *The Economist* z d 5 stycznia 1857 r. „według upodobanéj sobie modły, kawałek po kawałku, bez stanowczego planu i z bardzo małą świadomością tego co robi, Parlament stwarza ogólną władzę Londynu, zarząd centralny z oznaczonym ściśle zakresem działania, lecz z mocą rządzenia całą stolicą.” Od roku 1848 trzydzieści pięć oddzielnych aktów parlamentu nadało Zarządowi budowl stolicy (Metropolitan Board of works) rozmaite atrybucje, które uczyniły z niego władzę silną,

zdolną przełamać opór prywatnych interesów, mającą zatém przymiot, którego nie dostaje większéj części municypalności angielskich.

Zarząd został początkowo utworzony dla przeprowadzenia kanalizacji i obulwarkowania Tamizy. Nie miał i nie ma dotąd prawa nakładania opłat; powierzono mu jedynie kontrolę niektórych specialnych źródeł dochodu. Takiemi są: dochód z opłaty od węgla kamiennego, w wysokości około 5% wartości, i mała opłata od wina,—dochody przekazane zarządowi na lat 16. Ma nadto Zarząd prawo pobierania kanałowego, w kształcie podatku od mieszkań. Przychód z tych źródeł otrzymał ściśle oznaczone przeznaczenie, t. j. na kanalizację i bulwark, na co zaciągnięto pożyczkę 4.200.000 f. st. czyli 27.000.000 rubli, przez skarb poręczoną.

Nie należy do zakresu niniejszéj pracy opisywać wykonane przez Zarząd roboty ([1]). Nadmienimy tylko że kanalizacja ukończoną jest w części miasta na południu od Tamizy położonéj, a na północnéj stronie zbliża się do ukończenia.

Zarząd wywiązał się więc jakkolwiek dość wolno, z włożonego nań zadania.

Utworzenie silnéj i skutecznie działającéj administracji, dla przeprowadzenia robót ogólnéj użyteczności, wyrodziło życzenie zachowania zarządu centralnego i nadal, po ukończenu zadania, dla którego był utworzony. Zaczęto powierzać Zarządowi budowl stolicy różne do zakresu działania inżynierji miasta należące przedmioty, a głównie ulepszenia środków komunikacji w obrębie miasta.

W miarę rozwijania się zakresu jego działań, Zarząd uczuł potrzebę zapewnienia sobie nowych źródeł dochodu. W roku zeszłym zażądał ustąpienia mu pobieranéj na rzecz skarbu publicznego opłaty od fjakrów, wynoszącéj około 4.400 f. ster. rocznie. Suma ta, niedostateczna dla nadania Zarządowi finansowéj podstawy, nie mogła być ustąpioną bez uszczuplenia dochodów skarbowych. Żądanie Zarządu nie odniosło skutku. W roku bieżącym Zarząd wystąpił z żądaniem przedłużenia poboru opłat od węgla i wina na lat pięć; nałożenia podatku od mieszkań, z przeznaczeniem na ulepszenia miejskie w wysokości 1¼ % czyli 3 pensów od jednego funta ster., co dałoby około 162.000 f. ster. rocznego dochodu, i nakoniec oddania mu wyłącznego prawa wyrabiania gazu. Na żądania te rząd się zgodził; pozostaje jeszcze otrzymać przyzwolenie parlamentu.

Ekonomista (angielski) w powołanym artykule rostrząsając te propozycje Zarządu, uważa że nowy podatek od mieszkań, przy nierównym stosunku po-

([1]) Opis kanalizacji zamieszczony jest w Przeglądzie Technicznym, poszyt za maj 1866 r. str. 228—239.

datków pobieranych przez zarządy miejscowe w różnych częściach Londynu, uciążyłby część wschodnią miasta, oszczędzając zachodnią; że wyrównanie podatku zabrałoby wiele czasu, wywołałoby silną opozycję, i jakkolwiek pożądane, nie dałoby nigdy dostatecznego dla potrzeb miasta dochodu. Ekonomista proponuje, aby opłatę od węgla i wina z czasowéj zamienić na trwałą, podwyższając nawet ostatnią. Chciałby przytém nałożenia poboru po 1 penny (5 groszy) od funta soli. „Przy niezmiernéj taniości tego artykułu," mówi Ekonomista, „panuje w Anglji istotne marnotrawstwo soli; w razie podniesienia ceny, oszczędniejsze użycie, zrównoważyłoby koszt zwiększony nabycia."

Ekonomista radzi, aby rozszerzono władzę Zarządu budowl. Obecnie otwarcie nowéj ulicy wymaga oddzielnego aktu parlamentu; wypadałoby zdaniem Ekonomisty nadać Zarządowi ogólne upoważnienie do ulepszeń, z pewném jednakże ograniczeniem, z obowiązkiem ogłaszania planów ulepszeń na sześć miesięcy przed wprowadzeniem ich w wykonanie i t. p. Wreszcie zamiast gazu, wolałby Ekonomista, iżby Zarząd wziął w swoje ręce zaopatrzenie miasta wodą ([1]).

Jak widzimy, finanse Londynu opierają się głównie na podatku niestałym. Jestto istotny wyjątek w systemacie finansowym angielskim, którego charakterystyczną cechą jest rozdział źródeł dochodowych w taki sposób, że skarb publiczny opiera swój systemat podatkowania przeważnie na podatkach niestałych; prowincje zaś (hrabstwa), miasta i gminy wiejskie (parafje) pobierają podatki stałe.

Za systematem tym przemawia p. B o i t e a u w artykule zamieszczonym w kwietniowym zeszycie r. b. dziennika *Journal des Economistes* pod napisem: „O zniesieniu konsumcji (de l'abolition des octrois) ([2])." P. Boiteau nie

---

([1]) Do oddania Zarządowi budowl monopolu gazowego nie przyszło. W niektórych miastach angielskich jak np. Manchester, municypalność sama zaopatruje gazem miasto i jego mieszkańców; lecz w Londynie powierzyć tego przedsięwzięcia nie chciano administracji budowl właśnie dlatego, że nie jest municypalnością. Ograniczono się na przedstawieniu parlamentowi bilu, mającego zapobiedz nadużyciom, jakich się dopuszczały 13 skojarzonych w r. 1860 kompanij oświetlających Londyn gazem (p. Economist 4 maja 1867).

([2]) Oświadczenie p. Boiteau za systematem angielskim jest, dodać winniśmy, na teraz przynajmniéj, czysto-teoretyczne. Przechyla on się do zasady, zdaniem naszém, jedynie odpowiedniéj obecnemu stanowi stosunków ekonomicznych i działalności administracji; uważa że zaspokojenie ogólnych potrzeb publicznych najwłaściwiéj następować winno przez opodatkowanie ogólne, t. j. nie skierowane do osób; lecz na teraz projektuje tylko zniesienie konsumcji, przekazanie natomiast gminom podatku patentowego, a gdyby dochód z tegoż nie pokrył niedoboru,

zwrócił przecież uwagi na wyjątek jaki stanowi Londyn w systemacie angielskim, i zbyt ogólnie twierdzi, że konsumcja (octroi) w Anglji nie istnieje (str. 13). Zbyt przeważnie też ten ekonomista przypisuje (str. 10), napływ ludności wiejskiéj do wielkich miast systematowi podatku konsumcijnego, podającego łatwe środki do ogromnych wydatków na roboty publiczne. Przykład Anglji dowodzi, że wielkie miasta niepomiernie wzrastają i tam gdzie nie ma konsumcji miejskiéj. Taki podatek w innych miastach angielskich prócz Londynu nie istnieje wcale; w Londynie zaprowadzony został dopiero od lat kilkunastu. Nie położyło to tamy zwiększaniu się ludności wielkich miast angielskich, lecz miało jedynie za skutek, że miastom tym brakuje niezbędnych dzieł ogólnéj użyteczności. Nie wynika z tego cośmy powiedzieli, aby w zwiększaniu dochodów miejskich za pomocą konsumcji nie mogła nastąpić przesada: prawda, jak zwykle, leży w środku. Paryż nadużył konsumcijnego podatku,—wołają tam o jego zniesienie; w Londynie niedawno jeszcze nie było go wcale,—widzimy że opinja nie była przeciwną jego wprowadzeniu, a nawet oświadcza się za utrzymaniem i rozszerzeniem w pewnéj mierze.

F. Z.

---

chciałby podatkiem od dochodu i od mieszkań zastąpić i ubytek dochodu miejskiego z konsumcji, nie pokryty ustąpionym miastom podatkiem patentowym, i niedobór skarbowy spowodowany takiém ustąpieniem. W praktyce zatém p. Boiteau chciałby skierować finanse francuskie ku powiększeniu podatków stałych.

ZAKŁADY GÓRNICZE

Wykaz statysty-

Wyszczególnienie miejsca / Powiaty	Kopalnie: Rudy żelaznéj — Ilość kopalń	Rudy żelaznéj — wydobyto rudy (korcy)	Galmanu — Ilość kopalń	Galmanu — wydobyto galmanu (korcy)	Glinki ogniotrwałéj — Ilość kopalń	Glinki ogniotrwałéj — wydobyto glinki (korcy)
Górnictwo:						
I. Prywatne.						
Gub. Radomska.						
Opoczyński	42	299.797	.	.	2	1.312
Kielecki	3	10.478	.	.	.	.
Opatowski	5	41.562	.	.	1	$65\frac{1}{2}$
Radomski	.	.	.	.	.	.
Sandomierski	.	.	.	.	.	.
Olkuski	5	39.265	4	58.953	6	$4.812\frac{1}{2}$
Gub. Warszawska.						
Wieluński	8	19.318	.	.	.	.
Piotrkowski	.	.	.	.	.	.
Rawski	3	8.750	.	.	.	.
Sieradzki	.	.	.	.	.	.
Zamojski	.	.	.	.	.	.
Lubelski	.	.	.	.	.	.
Gub. Płocka.						
Płocki	.	.	.	.	.	.
Lipnowski	.	.	.	.	.	.
Mławski	.	.	.	.	.	.
Przasnyski	.	.	.	.	.	.
Pułtuski	.	.	.	.	.	.
Gub. Augustowska.						
Sejneński	.	.	.	.	.	.
Miasto Warszawa.	.	.	.	.	.	.
Razem	66	419.170	4	58.953	9	6.190
II. Rządowe.						
Gub. Radomska i Warszawska	13	129.508	5	93.499	3	9.624
W ogóle	79	548.678	9	152.452	12	15.814

W KRÓL. POLSKIÉM.

czny za r. 1865.

Kopalnie			
Węgli kamiennych			
Ilość kopalń	wydobyto		
	grubych	drobnych	razem
	korcy		
.	.	.	.
.	.	.	.
.	.	.	.
.	.	.	.
.	.	.	.
12	550.000	233.000	783.000
.	.	.	.
.	.	.	.
.	.	.	.
.	.	.	.
.	.	.	.
.	.	.	.
.	.	.	.
.	.	.	.
.	.	.	.
.	.	.	.
.	.	.	.
.	.	.	.
.	.	.	.
12	550.000	233.000	783.000
5	613.092	283.494	896.586
17	1.163.092	516.494	1.679.586

Z a k ł a d y m e-						
Wielkie piece			Piece kupolowe		Fryszerki	
Ilość pieców	wytopiono surowizny	użyto surowizny na odlewy z wielkich pieców	Ilość pieców	Ilość wykonanych odlewów z żelaza	Ilość ognisk	wykuto żelaza
	pudów	pudów		pudów		pudów
22	485.740	72.000	2	3.600	54	104.200
.	.	.	.	.	5	38.650
4	135.925	3.250	.	.	2	5.500
.	.	.	.	.	1	1.420
.	.	.	.	.	2	1.500
4	45.500	22.000	.	.	20	28.000
4	115.000	58,000	.	.	4	16.500
.	.	.	.	.	10	26.500
1	25.000	20.000	2	16.500	.	.
.	.	.	.	.	1	1.900
.	.	.	.	.	.	.
.	.	.	.	.	5	5.150
.	.	.	.	.	1	1.500
.	.	.	.	.	1	1.348
.	.	.	.	.	2	4 570
.	.	.	.	.	3	10.500
.	.	.	.	.	2	4.900
.	.	.	.	.	1	4,050
.	.	.	.	.	.	.
35	807.165	175.250	4	20.100	104	256.1 88
15	341.204	27.280	4	29.733	30	45.694
50	1.148.369	202.530	8	49.833	134	301.882

t a l u r g i c z n e								
Pudlingi i walcownie		Walcownie blachy				Huty cynku		
		żelaznéj		cynkowéj			wytopiono	
Ilość zakładów	wywalcowano żelaza	Ilość zakład.	wyrobiono blachy	Ilość zakład.	wyrobiono blachy	Ilość hut	cynku	kadmu
	pudów		pudów		pudów		pudów	funtów
6	230.100	6	24.200	.	.	.	.	.
.	.	.	.	.	.	.	.	.
.	.	.	.	.	.	.	.	.
.	.	1	500	.	.	.	.	.
.	.	.	.	.	.	.	.	.
.	.	.	.	.	.	5	118.500	.
.	.	.	.	.	.	.	.	.
1	2.500	1	5.000	.	.	.	.	.
.	.	.	.	.	.	.	.	.
	.	.	.	.	.	.	.	.
1	22.048	.	.	.	.	.	.	.
1	30.200	.	.	.	.	.	.	.
.	.	.	.	.	.	.	.	.
.	.	.	.	.	.	.	.	.
.	.	.	.	.	.	.	.	.
.	.	.	.	.	.	.	.	.
.	.	.	.	.	.	.	.	.
.	.	.	.	.	.	.	.	.
.	.	.	.	.	.	.	.	.
.	.	.	.	.	.	.	.	.
9	284.848	8	29.700	.	.	5	118.500	.
5	257.339	3	27.549	1	30.306	1	70.106	400
14	542.187	11	57.249	1	30.306	5	188.606	400

Róż. zakł. i warstaty do przerobu żelaza		Ogólna wartość wszystkich wyrobów	Ilość robotników zatrudnionych
Ilość zakładów	Wartość wyrobów		
	rubli		
7	15.550	771.695 .	1.726
.	.	76.200 .	105
.	.	166.410 .	354
1	2.200	6.120, 50	17
.	.	2.000 .	6
.	.	526.015 .	1.831
1	6.500	178.141 .	316
.	.	57.379 .	56
.	.	54.300 .	112
.	.	3.190 .	5
.	.	51.745, 10	112
.	.	51.550 .	50
.	.	3.000 .	4
.	.	2.696 .	4
.	.	8.911 .	6
.	.	21.000 .	12
.	.	11.310 .	9
.	.	10.173 .	6
17	960.899 (*)	960.899 .	1.108
26	985·149	2.962.734, 60	5.839
5	90.462,14	1.420.455, 60	3.364
31	1.075.611,14	4.383.190, 20	9.203

(*) Szczegóły na następnéj stronie.

(*) Fabryki wyrobów metalowych w Warszawie:

	Nazwisko fabrykanta lub właściciela	*wartość wyrobów rubli*	*liczba robotników*
1.	Lilpop i Rau	300.000	400
2.	Zamojski i Sp.	258.823	350
3.	Traetzer Wilhelm	82.500	60
4.	Traetzer Jan	48.000	18
5.	Cukerwar	61.200	40
6.	Ostrowski	40.000	30
7.	Graff	30.000	30
8.	Rudzki	25.000	40
9.	Bothe	20.000	15
10.	Eichler	20.000	20
11.	Minter	15.800	28
12.	Sporny	15.000	11
13.	Zakrzewski	13.500	16
14.	Duschik	12.200	10
15.	Rolbiecki	7.576	20
16.	Jakobson	7.500	10
17.	Barciński	3.800	10
	Razem	960.899	1.108

WYKAZ SZCZEGÓŁOWY ZAKŁADÓW RZĄDOWYCH.

Okręg górniczy	Powiat	Zakład	Płody lub wyroby: rodzaj	ilość	wartość rubli	Siła poruszająca: Machiny par. v. koła wodne	o sile koni	Ludność robocza: górnicy	węglarze	hutnicy
1. Węglarstwo.										
				korcy						
Wsch.	Opoczyńs.	odd. Samsonów ...	*Węgle drzewne*	449.040	62453,20$^{3}/_{4}$					
	Opatows.	Suchedniów								
Zach.	Wielunski	Panki.		67.250	9570,32$^{1}/_{4}$					
				516.270	72023,53	.		.	251	.
2. Kopalnie rudy żelaznéj.										
Wsch.	Opoczyns. Opatows. Kielecki	oddział Wąchock Radoszyce	*Ruda żelazna*	73.835	23939 .			.		
Zach.	Olkuski	Żychcice, Najdyszew, Porąbki...		47.316	7321,45					
	Wieluńs.	Panki		8.356	2271,87					
				129.507	33532,32	.		472	.	.
3. Kopalnie galmanu.										
Zach.	Olkuski	Ulisses, Jerzy, Anna, Barbara, Józef	*Galman brylasty płukany* gruby	48.953	21477,86					
			drobny	44.546	5845,61					
				93.499	27323,47	.		211	.	.
4. Kopalnie węgli.										
Zach.	Olkuski	Reden	*Węgle kam. grube, kostkowe i miałkie*	613.092	107830,22$^{1}/$					
		Cieszkowski		40.419	2334,97$^{1}/_{2}$					
		Ksawery i Tadeusz		243.075$^{1}/_{2}$	4479,46					
				896.586$^{1}{}_{2}$	114644,66	.		661	•.	.

Okręg górniczy	Powiat	Zakład	Płody lub wyroby: rodzaj	ilość	wartość *rubli*	Siła poruszająca: machiny par. v. koła wodne	o sile koni	Ludność robocza: górnicy	węglarze	hutnicy
5. Wielkie piece.										
			Surowizna	*korcy*						
Wsch.	Opatows.	Starachowice, Mostki, Rejów.....								
	Opoczyńs.	Bzin, Samsonów, Mroczków......		208.264½	103007,62¼	k w. 7	105			
Zach.	Olkuski	Huta Bankowa....		129.477¾	80218,42¾	M.p.10	288			
	Wieluński	Panki............		3.462¼	1301,75					
				341.204½	184527,80					
6. Odlewy żelazne.										
			Lania					.	.	520
Wsch.	Opatows.	Rejów, Starochowice	*z wiel. pieców*							
	Opoczyńs.	Bzin, Samsonów ..		18.214½	19062,13¾					
	Kielecki	Białogon.........	*z p. kupol.*	1.006¼	1207,20					
Zach.	Olkuski	Huta Bankowa....	*w.*	8.276¼	8174,29¾					
	Wieluński	Panki		789¾	940,05					
	Warszawa	Fabryka machin na Solcu....... ...	*k.*	28.727½	48231,31½	k w. 1 m. p. 1	8 8			
				57.014	77615 .					
7. Naczynia kuchenne.										
				pudów						
Zach.	Wieluński	Panki............	*nacz. emaljow. i czarne*	296½	609 .	.	.	.	.	5
8. Odlewy mosiężne.										
Wsch.	Kielecki	Białogon.........	*mosiądz*	*p.* 245 *f.* 21	4454,10					
Zach.	Warszawa	Solec		0—25	14,37					
				246— 6	4468,47	.	.	.	.	2

Okręg górniczy	Powiat	Zakład	Płody lub wyroby: rodzaj	ilość	wartość *rubli*	Siła poruszająca: machiny par. v. koła wodne	o sile koni	Ludność robocza: górnicy	węglarze	hutnicy
9. Fryszerki.										
				pudów						
Wsch.	Opoczyńs.	Kamienna, Samsonów, Małachów .	*Żelazo kute*	28.091¾	46599,70½					
	Opatows.	Wąchock								
Zach.	Wieluński	Panki............		17.602¾	29578,06					
				45.694½	76177,76½	k. w. 50	206	.	.	183
10. Walcownie żelaza.										
Wsch.	Opatows.	Nietulisko......	*Żelazo walcowane*	113.660	169576,74					
	Opoczyńs.	Sielpia........								
Zach.	Olkuski	Huta Bankowa...		143.679	205975,80	k. w. 3	95			
						m. p. 2	138			
				257.339	375552,54					
11. Walcownie blachy żelaznéj.								.	.	638
Wsch.	Opatows.	Nietulisko	*Blacha żel.*	16.198½	35910,67					
	Kielecki	Białogon								
Zach.	Olkuski	Sławków		11.361	26783,74	k. w. 3	95			
						m. p. 1	40			
				27.550½	62694,41					
12. Walcownie blachy cynkowéj.										
Zach.	Olkuski	Sławków	*Blacha cyn.*	30.306	99088,52	k. w. 1	20	.	.	30
13. Huty cynkowe.										
Zach.	Olkuski	Bendzin.......	*cynk*	70.106	194014,09	m. p. 1	6	.	.	123

Okręg górniczy	Powiat	Zakład	Płody lub wyroby: rodzaj	ilość	wartość *rubli*	Siła poruszająca: Machiny par. v. koła wodne	o sile koni	Ludność robocza: górnicy	węglarze	hutnicy
14. Warstaty mechaniczne.										
Wsch.	Opoczyńs.	Suchedniów, Kamienna, Bobrza .	*różne wyroby*	.	14488 .					
	Kielecki	Białogon		.	28049,84	k. w. 2	27	.	.	64
	Warszawa	Solec		.	41158,32	m. p. 2	30	.	.	48
					83696,16					
15. Warstaty ręczne kowalskie.										
Wsch.	Opoczyńs.	Suchedniów.	*różne wyroby i reparacje*	gwoź. kóp 36788	5914,08½					
		Kamienna.		róż. w. szt. 536	654,78					
		Bobrza		róż. w. pud. 1747	5603,60	.		.	.	156
				reparacje	2315,15					
					14487,86½					
					1.420455,60			1344	251	1769
								3364		

KRONIKA (*).

— Stan **Likwidacji włościańskiéj** w końcu czerwca roku 1867.

Czynności przygotowawcze komisij włościańskich.

Tabel podanych do Komisij.		18.054
Z nich sprawdzonych w Komisjach		14.574
I te obejmują	na dymów	327.693
	morgów	4.190.748
Tabel przedstawionych do Komitetu Urządzającego .		12.904

Czynności ostateczne Komisij Centralnéj i Likwidacijnéj.

Tabel zatwierdzonych przez Kom. Centralną . . .				11.536
Z nich przyznano	włościanom	na dymów. . . .		245.980
		morgów		3.194.744
	właścicielom wynagrodz.	.	rubli	40.262.826
Tabel sprawdzonych przez Kom. Likwidacijną . . .				9.768
Z nich zarządzono wypłaty na sumę. . . .			rubli	33.975.854
Do $^1/_{13}$ lipca ta ostatnia suma wzrosła do . .			„	35.136.992,80$^1/_2$

W skład któréj wchodzą:

	Listy likwidacijne					Dopłata gotowizną
	I. rzędu po 1000 r.	II. 500	III. 250	IV. 100	Razem	
Sztuk	12470	16828	26917	73679	129894	.
Na sumę rubli	12.470000	8.414000	6.729250	7.367900	34.981150	155842,80$^1/_2$

Razem j. w. 35.136992,80$^1/_2$

— **Moneta zdawkowa** srebrna i miedziana, ukazami z d. 21 marca s. s. r. b., obniżoną została w sposób następujący:

(*) Dz. W.

a) *Srebrna.* Postanowiono, zostawiając zasadniczą monetę—rubla, oraz grube jéj podziały—$\frac{1}{2}$ i $\frac{1}{4}$ rubla, bez zmiany w próbie i wadze, wypuszczać odtąd drobną monetę srebrną po 5, 10, 15, 20 kopiejek 48-éj próby (*),— i téj nowéj monety na pierwszy raz wypuścić na 6 miljonów rubli. W motywach ukazu powiedziano, że poprzednie obniżenie (ukazem 22 marca 1860 roku do 72-éj próby (*) okazało się niedostatecznem, gdyż taka moneta znika z obiegu.

b) *Miedziana.* Dla udogodnienia użycia, roskazano bić z puda miedzi po 50 rubli monety—zamiast wyrabianéj dotąd, na mocy postanowienia 7 kwietnia 1849 r.,—po 32 rubli, — i na ten raz wypuścić takiéj monety na 3 miljony rubli.

Obowiązkowe przyjmowanie monety zdawkowéj, tak srebrnéj jak i miedzianéj, pomiędzy prywatnymi, ogranicza się do 3-ch rubli; ograniczenie to nie rosciąga się do kas skarbowych, które przyjmować ją mają w opłatach podatków i innych na wszelką sumę w cenie imiennéj.

— Ukazem z d. 28 marca s. s. **Komisja Rządowa Skarbu** zniesioną została; do czasu zaś utworzenia miejscowych w gubernjach Królestwa władz finansowych, na zasadach istniejących w Cesarstwie (co poruczono ministrowi finansów), i dla wykonania czynności znoszonéj Komisji, skład jéj osobisty pod nazwą *Zarządu finansowego w Królestwie Polskiém* poruczony czasowo osobnemu urzędnikowi (Zawiadującemu Zarządem), na przedstawienie ministra finansów Najwyżéj mianowanemu, i pod bezpośredniém zwierzchnictwem tegoż ministra zostającemu. Zawiadujący, stosownie do potrzeby, przedstawia interesa ministrowi finansów albo Komitetowi Urządzającemu.

— **Opłata od cukru.** Wydział dochodów pośrednich (niestałych) ministerstwa finansów, podaje do wiadomości, że minister (31 marca) uczynił wniosek do Rady Państwa, o rosciągnięcie na Królestwo zasad ustawy z d. 28 listopada 1863 r. o akcyzie od mączki cukrowéj w Cesarstwie, a mianowicie: a) o wysokości opłaty patentowéj na fabrykację cukru burakowego;

(*) Próba oznacza liczbę zołotników w funcie, czyli stosunek do 96; a że normalna proba srebra jest 84-ta, a zatém:

	ilość stosunkowa czystego srebra (próba)	*wartość wewnętrzna w stosunku do imien.*
W monecie grubéj (rub. 1, $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$). .	$\frac{84}{96} = 0,875 = 87\frac{1}{2}\%$. . .	$1 = 100\%$
„ drobnéj z r. 1860.	$\frac{72}{96} = 0,750 = 75\%$.	$\frac{72}{84} = 85\frac{5}{7}\%$
„ „ nowéj.	$\frac{48}{96} = 0,500 = 50\%$.	$\frac{48}{84} = 57\frac{1}{7}\%$

b) o normalnéj wydajności mączki z berkowca (10 pudów) buraków, oraz doniosłości rozmaitych aparatów, pras (wydajności soku na dobę); c) o zwolnieniu od opłaty z powodu wstrzymania fabrykacji. Minister finansów zaproponował wprowadzenie od $^{1}/_{13}$ sierpnia jednakowéj stopy podatku dla cukrowni Królestwa, jaka od téj daty przyjęta będzie w Cesarstwie, z zastrzeżeniem aby i nadal wysokość podatku i normy do jego obliczania były jednostajne.

— **Dodatkowy podatek gruntowy dworski** na rok 1867 ustanowiony został (stosownie do art. 20 ustawy z $^{8}/_{20}$ grud. 1866 r.) w wysokości 53% podatku głównego, z wyłączeniem drobnych posiadłości < 60 morgów ziemi, ulegającéj opłacie głównego podatku,—oprócz powiatu Warszawskiego, do którego to wyłączenie się nie stosuje.

— Ukazem z d. 6 kwietnia **Stado rządowe koni** (w Janowie), oraz **Towarzystwo wyścigów**, oddane zostały pod władzę Zarządu państwowych stadnin koni.

— Ukazem z d. 15 maja zwiniętą została **Komisja Rządowa Oświecenia publicznego;** zakłady naukowe i instytucje w Królestwie, przeszły pod władzę ministerstwa Oświecenia publicznego, tworząc **Warszawski Okręg naukowy**, którego zarząd stanowią: kurator, jego pomocnik, Rada kuratora i kancelarja.

— Decyzją Komitetu urządzającego z d. $^{15}/_{27}$ maja (stosownie do roskazu Najwyższego z d. 4 maja), ustanowione zostały czasowo na r. 1867 **dodatkowe opłaty miejskie** na zastąpienie kasom miejskim ubytków poniesionych skutkiem zniesienia opłat propinacijnych—a mianowicie:

a) 50% od opłaty *patentowej* we wszystkich bez wyjątku miastach.

b) Od *podymnego:* w miastach I, II i III rzędu 50%, a w miastach IV i V rzędu 25% w stosunku do wysokości zwyczajnego podatku podymnego na r. 1866.

Obie te opłaty wpływają do skarbu na ogólnych zasadach poboru należności skarbowych. Zarząd finansowy w Królestwie udziela kasie m. Warszawy, na przedstawienie magistratu, miesięczne zasiłki odpowiednie ubytkom ze zniesienia opłat konsumcijnych — podług etatu na rok 1866, rocznie 473.000 wynoszącym. Rządy gubernialne udzielają również w miarę potrzeby kasom miast prowincjonalnych zasiłki z remanentów w Banku Polskim okowanych. Na zaspokojenie powyższych potrzeb, otwarty został kredyt

skarbowy do wysokości 500.000 rubli, z warunkiem pokrycia czynionych z niego zaliczeń wpływami z opłat dodatkowych.

— Najwyżéj zatwierdzoném 6 kwietnia r. b. zdaniem Komitetu do spraw Królestwa Polskiego, postanowiono rosciągnąć na Królestwo moc obowiązującą przepisów Cesarstwa z d. 8 maja 1861 r. co do **przywozu bez cła żelaza i surowcu** dla fabryk machin. Podania o pozwolenie przywozu mają być zanoszone wprost do departamentu Przemysłu i Handlu. Sprowadzone w ten sposób żelazo, nie może być następnie sprzedane inaczéj jak za zezwoleniem ministra finansów i po opłaceniu cła.

— Postanowieniem Rady Administracijnéj z d. $^{9}/_{21}$ maja **opłaty miejskie brukowa i latarniowa** w Warszawie, spoczywające na zasadach nie zapewniających żadnéj proporcjonalności — pierwsza, postanowienia z $^{9}/_{21}$ lutego 1841 r., druga $^{10}/_{22}$ kwietnia 1834 r., — połączone zostały od 1 lipca w jedną opłatę na zasadach następujących:

a) Z domów i zabudowań prywatnych w stosunku 3% od dochodu surowego (brutto) wykazanego do podymnego.

b) Z budowl rządowych i instytutowych — 3% od dochodu obliczonego według zasady art. 5 postanowienia z d. $^{18}/_{30}$ grudnia 1856 r. o opłacie wodociągowéj.

b) Z posesij niezabudowanych, zajętych pod składy, ogrody, młyny i t. p. —3% od dochodu surowego.

d) Z posesij niezabudowanych, nie czyniących dochodu — $^{1}/_{4}$ % od ich wartości.

Deklaracje złożone przez właścicieli w r. 1866 i przez magistrat rospoznane, przyjęto za podstawę dla ustanowienia wysokości opłaty brukowo-latarniowéj.

Posesje położone przy ulicach nie brukowanych, mających jednak trotuary i rynsztoki, uiszczać będą opłatę zmniejszoną o $^{1}/_{3}$; przy ulicach zaś wcale nie urządzonych o $^{2}/_{3}$, t. j. pierwsze 2%, ostatnie 1% od surowego dochodu.

— Ukazem z d. $^{3}/_{15}$ czerwca, zniesioną została **Rada Administracijna Królestwa** i jéj kancelarja; przedmioty do atrybucji Rady należące oddane czasowo, do ostatecznego przekształcenia Zarządów naczelnych w Królestwie, Komitetowi urządzającemu; załatwienie zaś czynności i korespondencij w interesach, które przechodziły przez Radę dla przedstawienia Namiest-

nikowi, nie ulegając kolegjalnemu rospoznaniu,— poruczone kancelarji przybocznéj Namiestnika. Z ukończonych interesów Rady Administracijnéj, oraz Rady Stanu, utworzono **Archiwum akt dawnych**, zostające w zależności od Komitetu urządzającego.

— Z dniem $^1/_{13}$ września r. b., znosi się przesyłanie pocztą **niefrankowanéj (na koszt) korespondencji** w obrębie Królestwa.

*

REDAKTOR, **Antoni Nagórny.**